Psychолog o postanowieniach noworocznych.
Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

strona 11



Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą. Przepisy

strona 12

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

KOLEJNY NUMER PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA

parczew.24wspolnota.pl

29 grudnia 2025 r. - 4 stycznia 2026 r. ■ nr 52 (930) ■ Cena 5,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDW

W NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

9-letni Tymek walczy o równe nogi

Rodzice proszą o pomoc

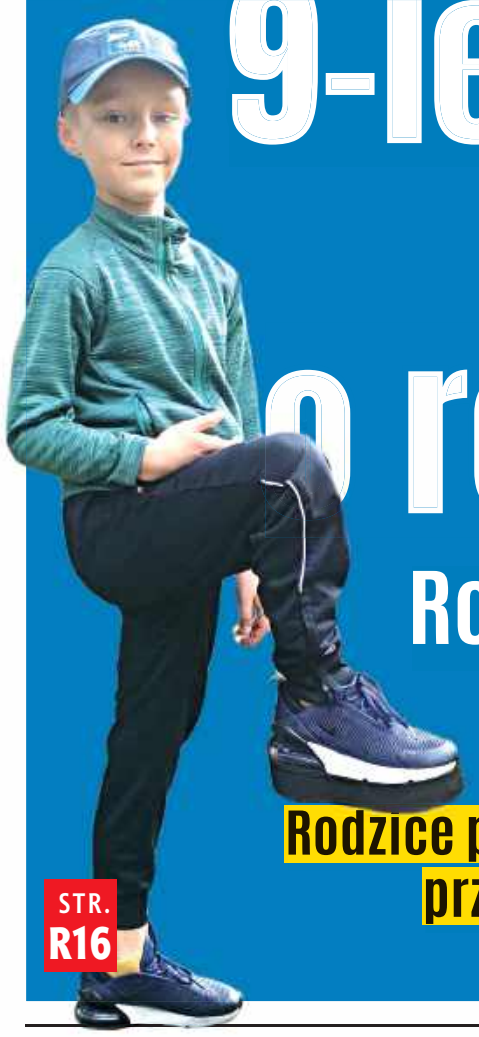

Oboje rodzice pochodzą z Parczewa

Rodzice podkreślają, że najbardziej uciążliwą przeszkodą dla Tymka jest konieczność noszenia podwyższanego obuwia

STR. R16

Tym żyliśmy w 2025 roku

Kryminalne podsumowanie



STRONA 22/23

1 października doszło do pożaru domu parterowego w miejscowości Sewerynówka. Po akcji ratowniczo-gaśniczej strażacy odnaleźli ciało 82-letniego właściciela

Szyją i sprzedają poduszki, by ratować życie swojego dziecka



Tak wygląda dramatyczna walka o najdroższy lek świata dla Adasia

STRONA 16

Nie mają pieniędzy, by zainwestować w materiały promujące sprzedaż poduszek. Bliscy Adasia stają na głowie, by uszyć i sprzedać jak najwięcej poduszek. Cały dochód trafia na konto zbiórki

Sprawcy pobicia w wakacje zatrzymani.

Myśleli, że pozostaną bezkarni

STRONA 6

Ukradł rower spod sklepu i odjechał.

Przyłapał go monitoring



Fot. Joanna Nieśko

Policyjne działania przyczyniły się do ustalenia personaliów sprawcy oraz odzyskania skradzionego mienia i zwrócenia prawowitemu właścicielowi

STRONA 6

Uczniowie z Milanowa i Rudna wpadli na mecz do Lublina.

I mieli niespodzianki dla zawodniczek!

STRONA 20

REKLAMA



Finanse Agronom. Jak im poszło

STRONA 3

REKLAMA

PARCZEWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

REKLAMA

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1225
ISSN 1899-718X
9 771899 718505
PAR

eprasa.pl ecad47eb3c

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

UWAGA!
NOWY ADRES

Pl. Wolności 11
Radzyń Podlaski
nad księgarnią Educo

e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 507 074 748

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Druk
Polska Press
Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

ZNAJDŹ NAS NA
facebook

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Mieszkańcy ustawili szopkę przy drodze



Świąteczny gest mieszkańców Koloni Miłków przyciąga uwagę

MILANÓW: Ustawianie szopki bożonarodzeniowej w Miłkowie-Kolonii stało się lokalną tradycją. Już drugi rok można podziwiać pracę lokalnej wspólnoty.

Z dbałością o każdy detal i z potrzeby serca grupa mieszkańców, chcąc podkreślić wyjątkowość Świąt Bożego Narodzenia, tworzy szopkę. W tym roku zadbano o doświetlenie zarówno szopki, jak i samej kapliczki, co dodało temu miejscu wyjątkowego uroku i sprawiło, że całość jest widoczna już z daleka. Ponieważ w kapliczce nie ma stałego prądu, o stronę techniczną zadbał Robert Szymański wraz ze swoją firmą ERES, a państwo Dolukowie bezpłatnie użyczają energii elektrycznej. Można więc powiedzieć, że to dzięki nim szopka naprawdę rozświetla okolicę.

- Przez kilka lat robiłam niewielkie szopki bożonarodzeniowe takie do 60 cm wysokości - mówi Agnieszka Fijewska autorka szopki. Jedna powstała dla mnie, inne dla Koła Gospodyń Wiejskich. Pewnego razu, podczas zwykłego spotkania, moja sąsiadka Gosia powiedziała: „A może zrobiłabyś taką dużą... do kaplicy?". Działamy z Małgorzatą bardzo intensywnie w Kole Gospodyń Wiejskich Miłków-Kolonia, co daje nam większe możliwości. Dzięki środkom Koła zakupiliśmy oświetlenie, które stało się ważnym elementem całej szopki. Nie trzeba było mnie długo namawiać, po tygodniu szopka już stała. Całość powstała w moim garażu, przy ogromnym wsparciu mojego męża, Sławomira Fijewskiego, Małgosi Doluk oraz Adama Stadejkowskiego, który dodatkowo przygotował trzcinę na dach. Tak więc jest to praca zespołowa - dodaje pani Agnieszka. Szopka stoi już drugi rok i z roku na rok jej twórcy starają się, by była coraz piękniejsza. Mają też ogromną nadzieję, że stanie się to lokalną tradycją, którą będą pielęgnować.

ema

Szopka

- Wiersz autorstwa Pani Agnieszki Fijewskiej

Szopka w kapliczce przy drodze,
w ciszy otula nas w chłodnej niepogodzie.
Matko Najświętsza, opiekuj się nami,
prowadź nas zawsze świętymi drogami.

Dzwon cichutki, przy drzewach starych,
głos roznosi w dolinę Piwonii bez miary.
W tej małej wiosce tradycje trwają,
dzieci radośnie kolędy śpiewają.

Koło Gospodyń z troską Cię otacza,
ich śpiew wśród nocy miłość oznacza.
Ręce pracowite dary przygotują,
sercem oddanym wszystko ofiarują.

Twemu Synowi chustę dziś składamy,
w darze serc naszych to, co najlepsze mamy.
Niech nie zmarznie Dziecię w betlejemskiej szopce,
gdzie nasze serca grzeją Go tu mocniej.

Matko, błogosław naszą wieś maleńką,
by pokój jaśniał w niej każdą chwilą piękną.
Kapliczka niepozorna, lecz sercem bogata,
przy niej czuwa miłość – prosta i skrzydlata.

Spotkanie z poetami w Starostwie



Fot. PBP-CK w Parczewie

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Parczewie zostało zorganizowane poetyckie z udziałem Grupy Poetyckiej POEMA z Sawina.

CO, GDZIE, KIEDY?

GRUDZIEŃ 29 PON.
godz. 15
Film „Avatar: ogień i popiół"
(poza 31 grudnia i 1 stycznia)

GRUDZIEŃ 29 PON.
godz. 13
„Rufus. Potwór morski, który nie umiał pływać"
(poza 31 grudnia i 1 stycznia)

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl ecad47eb3c

Znamy sprawozdanie finansowe Agronom

Około 3 miliony złotych straty miała w 2024 roku firma Agronom.

2024 - był to kolejny rok bardzo wyraźnego spadku popytu na rynku rolniczym, szczególnie w zakresie zakupów ciągników i maszyn rolniczych. Także na rynku środków produkcji, przede wszystkim nawozów, ale również pasz surowcowych miało miejsce duże rozchwianie.

Był to pierwszy pełny rok funkcjonowania ze znacząco zmienioną ofertą ciągników i maszyn rolniczych, w porównaniu z latami ubiegłymi. Szczególnie wprowadzanie nowej marki ciągników wiązało się z dużym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym, przy słabszych niż oczekiwano efektach. Wynikało to z niskiej rozpoznawalności marki Landini na rynku, a więc związaną z tym potrzebą ponoszenia znaczących wydatków na jej promowanie na wielu wystawach rolniczych i pokazach indywidualnych. Niesprzyjająca koniunktura gospodarcza również wywierała niekorzystny wpływ na wyniki sprzedaży i finalny wynik finansowy.

W 2024 r. przychody ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów wynosiły 51 442 070 zł, a więc były o 25,96 proc. niższe niż w poprzednim roku.



Fot. Agronom Facebook

2024 - był to kolejny rok bardzo wyraźnego spadku popytu na rynku rolniczym

Natomiast koszty operacyjne wyniosły 53 792 434 zł (niższe o 22,70 proc.). W efekcie osiągnięta została strata w wysokości 2 995 719 zł. Suma bilansowa spółki na koniec 2024 r. wynosiła 32 927 904 zł (wyższa o 0,61 proc.). Przedstawione dane finansowe wskazują, że rok 2024 był rokiem trudnym i pełnym wyzwań, co znalazło odzwierciedlenie w wyniku finansowym, a spółka po raz pierwszy w swojej historii zanotowała stratę.

Dodatkowe punkty sprzedaży

- Agronom w dalszym ciągu wdraża strategię budowania swojej pozycji w nowych warunkach rynkowych oznaczających znaczącą redukcję popytu przy reorganizacji oferty sprzedażowej. W roku 2024, ze względu na znacząco poszerzony teren autoryzowanego działania w przypadku większości marek maszynowych znajdujących się w portfelu Spółki, uruchomione zostały dwa dodatkowe punkty sprzedaży w Czerwińsku nad Wisłą i w Sitańcu koło Zamościa, aby być bliżej klientów i wykorzystać w maksymalny sposób potencjał sprzedażowy - czytamy w sprawozdaniu.

Ofertę rozszerzono o kompaktowe ciągniki marki LS, a także o systemy autonomicznej jazdy Gotrack, co w kontekście cyfryzacji polskiego rolnictwa i uruchomionych programów pomocowych, pozytywnie rokuje i stanowi znaczący wyróżnik oferty spółki.

Przedstawione dane finansowe wskazują, że rok 2024 był rokiem trudnym i pełnym wyzwań, co znalazło odzwierciedlenie w wyniku finansowym, a spółka po raz pierwszy w swojej historii zanotowała stratę.

Do wyzwań należy konieczność wypromowania nowej marki na terenie działalności i zapoznanie klientów z nową ofertą. Jeżeli chodzi o pozytywne aspekty, to z pewnością jest to znaczące poszerzenie gamy ciągników rolniczych o mocy zaczynającej się już od 25 KM, co oznacza ofertę dla zdecydowanej większości rynku, a także szansa na dalszy rozwój oferty adresowanej do branży komunalnej.

- Tak więc wprowadzone zmiany, to z jednej strony wyzwanie, a z drugiej szansa dalszego rozwoju i elastyczniejszego podejścia do rynku, szczególnie w sytuacji wyjątkowo trudnych ostatnich dwóch lat, ze względu na znacząco mniejszy popyt na maszyny rolnicze wynikający z osłabienia koniunktury na rynku rolniczym. Jednakże osłabienie to ma naszym zdaniem charakter przejściowy i oczekujemy powrotu rynku na ścieżkę wzrostu, chociaż jest to oczywiście uzależnione również od aktualnej sytuacji globalnej – czytamy.

Kredyty

W 2024 r. Spółka korzystała wyłącznie z kredytów w rachunku bieżącym. Dysponowała także limitem faktoringowym służącym przede wszystkim finansowaniu klientów działu pasz w zakresie odroczonych terminów płatności. W zakresie kredytów w rachunkach bieżących spółka na 31.12.2024 r. wykorzystała 2 985 946 zł z przyznanego limitu w Banku Spółdzielczym w Parczewie w kwocie 3 000 000 zł, a z limitu w BNP Paribas w kwocie 4 850 000 zł wykorzystane było 4 522 002 zł. Natomiast, z dostępnego limitu kredytowego w rachunku bieżącym w Banku Pekao SA w kwocie 1 500 000 zł, na dzień bilansowy wykorzystane było 1 365 924 zł. Spółka posiadała również środki pieniężne w kwocie 35 204 zł.

Wartość aktywów uległa w 2024 r. zwiększeniu, w stosunku do 2023 r. o 0,61 proc. i wyniosła 32 927 904 zł. Złożyły się na to m.in. następujące procesy: - zwiększenie stanu należności o 9,46 proc. do poziomu 5 963 587 zł; zmniejszenie stanu zapasów o 0,25 proc. do poziomu 18 482 169 zł oraz zmniejszenie wartości środków trwałych o 1,93 proc. do poziomu 8 317 777 zł.

2 995 719 zł
wyniosła strata

Z kolei po stronie pasywów miało miejsce zmniejszenie wartości kapitałów własnych spółki o 21,39 proc. do poziomu 10 944 444 zł. Zwiększeniu uległy także zobowiązania krótkoterminowe o 39,10 proc. do wartości 21 632 787 zł, natomiast zobowiązania długoterminowe nie występowały.

Przejawem długofalowego myślenia udziałowców jest fakt wieloletniego, od dnia powstania spółki, przeznaczania całości zysku netto na kapitał zapasowy. Z kolei za rok 2024 zarząd wnioskuje o pokrycie straty z kapitału zapasowego.

- Decyzje te świadczą o bardzo perspektywicznym podejściu udziałowców i mają służyć dalszemu stabilnemu rozwojowi Spółki i stworzeniu warunków dla bezpiecznego funkcjonowania, a także stanowić podstawę pod realizację kolejnych projektów służących umacnianiu jej pozycji rynkowej - czytamy.

Grzegorz Rekiel

PRDM Parczew z większym zyskiem

Ponad 2 miliony złotych wyniósł w 2024 roku zysk netto Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych Parczew.

W ciągu zaledwie dwunastu miesięcy zysk netto spółki wzrósł o ponad 110 proc., ewoluując z poziomu 1 029 200 zł w roku 2023 do kwoty 2 170 700 zł w roku 2024. Tak wysoka dynamika była możliwa dzięki istotnemu zwiększeniu skali sprzedaży – przychody netto ze sprzedaży zamknęły się kwotą 42 380 800 zł, co w zestawieniu z 33 874 900 zł w roku ubiegłym stanowi solidny fundament pod dalszy rozwój.

Kluczem do zrozumienia kondycji PRDM Parczew jest jednak analiza rentowności operacyjnej. Zysk z działalności operacyjnej ukształtował się na poziomie 3 162 200 zł (wzrost z 2 636 800 zł), natomiast zysk ze sprzedaży osiągnął imponujący pułap 4 365 700 zł. Ten ostatni wskaźnik, odzwierciedlający marżę generowaną bezpośrednio na „rdzeniu" działalności budowlanej, uległ poprawie o ponad 64 proc. Oznacza to, że firma nie tylko buduje więcej, ale robi to znacznie efektywniej, optymalizując koszty wykonawstwa i lepiej zarządzając procesami budowlanymi.

Strategiczna redukcja zadłużenia

Równolegle z poprawą wyników sprzedażowych, zarząd spółki podjął kroki w celu wzmocnienia bilansu. Najbardziej spektakularnym ruchem była redukcja zobowiązań i rezerw na zobowiązania o blisko 9 milionów złotych. Na koniec 2024 roku pozycja ta spadła do poziomu 6 643 300 zł (z 15 633 000 zł rok wcześniej). Obniżenie zadłużenia przy jednoczesnym wzroście obrotów jest zjawiskiem rzadkim i świadczy o płynności finansowej. w dobie wysokich stóp procentowych jest ogromnym atutem konkurencyjnym.

Odporność na ryzyka rynkowe

PRDM Parczew wypracowało unikalny model operacyjny, oparty na rezygnacji z kredytowania kontraktów. Finansowanie bieżących prac opiera się na systemie rozliczeń częściowych, co eliminuje konieczność zaciągania kosztownych kredytów obrotowych. Dodatkowym „bezpiecznikiem" jest konsekwentne stosowanie klauzul waloryzacyjnych we wszystkich zawartych umowach. W dobie inflacji i nieprzewidywalnych cen materiałów budowlanych mechanizmy te chronią marżę spółki przed erozją, przenosząc ciężar ryzyk rynkowych na mechanizmy kontraktowe.

Kapitał ludzki i stabilizacja

Firma utrzymuje stabilne zatrudnienie na poziomie 58 pracowników (dane z 2023 r.), z czego trzon stanowi 40 wysoko wykwalifikowanych pracowników produkcyjnych. Przy niezmienionym kapitale zakładowym wynoszącym 505 200 zł, spółka buduje swoją wartość rynkową w oparciu o wypracowane zyski, które są reinwestowane w stabilność i nowoczesność.

Grzegorz Rekiel

PAR

R E K L A M A



eprasa.pl ecad47eb3c

Następny szczyt? Myślę, że będzie to Kazbeck

Radzynianka zdobywa himalajskie szczyty. – Najważniejsza jest wydolność – mówi

Jak mówi Dorota Iwaszko, dawniej była fanką morza. - Gdy zobaczyłam Kilimandżaro, od razu się to zmieniło - śmieje się zdobywczyni Kilimandżaro, Everest Base camp i Island Peak.



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Wraz ze wzrostem wysokości podczas trekkingu warunki były coraz trudniejsze. Nieogrzewane teahousy z lodowatą wodą nie pomagały w regeneracji sił. Sen też nie należał do najlepszych, bo na tak dużych wysokościach ciężko jest zasnąć, oddech jest płytki. Oszronione szyby o poranku czy zamarznięta woda w kranie to codzienność takiej wyprawy. Do jedzenia też trzeba się zmuszać, ponieważ wysokość odbiera apetyt. Podstawą posiłków są węglowodany, a dobrym uzupełnieniem diety są żele i batony energetyczne. Nepalczycy polecają najbardziej dalbat, który oni sami jedzą dwa razy dziennie, dzięki czemu nie brakuje im energii do pracy



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Pierwszy dzień trekkingu, pierwszy wiszący most na trasie

Sześć lat temu mieszkanka Radzynia zaczęła czytać książki, w których przewijała się górska tematyka. Niezwykle ją to zaintrygowało. Jakiś czas później zdecydowała się wybrać na pierwszą prawdziwą wyprawę. Jej celem był leżący w północnej Tanzanii szczyt Kilimandżaro. Lekko nie było, ale jak mówi:

- To jeszcze bardziej mnie zmotywowało. Skoro udało się tam, to trzeba odkrywać kolejne miejsca. Marzyłam, by zobaczyć Everest Base camp.

Wyprawę zarezerwowała z półrocznym wyprzedzeniem.

- Znalazłam biuro na miejscu, w Nepalu. Język angielski nie stanowi dla mnie problemu, znam go dosyć dobrze - mówi.

Okres przygotowań trwał kilka miesięcy. Ćwiczyła głównie sama, nawet kilkanaście godzin tygodniowo.

- Bałam się tego wyzwania pod względem fizycznym. Czas uciekał mi między palcami, ciężko było się przygotować. Nawet mimo tego, że trenuję siłowo od dziewięciu lat. Tu najważniejsza jest wydolność - opowiada.

Przed wyjazdem zrobiła wiele, by podejść do niego z przygotowaniem. Ukończyła kurs wspinaczki i turystyki zimowej.

> Ciepłe ubranie, odpowiednie obuwie i sprzęt to podstawa na takiej wyprawie. - Ja nawet mimo tego mam odmrożenia - śmieje się radzynianka

Po czasie przyszedł najważniejszy dzień. Ruszyła na dziesięciogodzinny lot z przesiadką. Nepalczycy odebrali ją i jej koleżankę - towarzyszkę podróży - z lotniska. Na wyprawę miały się udać we dwie z przewodnikiem.

- Przed nami były dwa tygodnie wyprawy. Przyznaję, stresowałam się - słyszymy od Doroty Iwaszko. - Gdy czytałam książki, nie brałam pod uwagę, że kiedykolwiek moja noga tam stanie. To Kilimandżaro udowodniło mi, że wszystko jest możliwe - mówi z dumą.

Ich celem były dwa miejsca: wspinaczka na Island Peak (6189 m n.p.m.) i trekking do Everest Base Camp. Oba zrealizowały. 21 dni wyprawy, 14 dni trekkingu.

Wraz ze wzrostem wysokości podczas trekkingu warunki były coraz trudniejsze. Nieogrzewane teahousy z lodowatą wodą nie pomagały w regeneracji sił. Sen też nie należał do najlepszych, bo na tak dużych wysokościach ciężko jest zasnąć, oddech jest płytki. Oszronione szyby o poranku czy zamarznięta woda w kranie to codzienność takiej wyprawy. Do jedzenia też trzeba się zmuszać, ponieważ wysokość odbiera apetyt. Podstawą posiłków są węglowodany, a dobrym uzupełnieniem diety są żele i batony energetyczne. Nepalczycy polecają najbardziej dalbat, który oni sami jedzą dwa razy dziennie, dzięki czemu nie brakuje im energii do pracy.

- Po drodze mijałyśmy tragarzy. Noszą duże ciężary, często po kilkadziesiąt kilogramów. Niektórzy z nich to nastolatkowie, jeszcze dzieci - słyszymy. - Największym wyzwaniem dla mnie podczas trekkingu były chyba te warunki, w których trzeba było się odnaleźć i jakoś funkcjonować. Natomiast podczas samego ataku szczytowego najgorzej wspominam ten niewyobrażalny wysiłek fizyczny i przytłoczenie psychiczne, miałam wrażenie, że nie dam rady wejść na wierzchołek - wspomina.

> Okres przygotowań trwał kilka miesięcy. Ćwiczyła głównie sama, nawet kilkanaście godzin tygodniowo. - Bałam się tego wyzwania pod względem fizycznym. Czas uciekał mi między palcami, ciężko było się przygotować. Nawet mimo tego, że trenuję siłowo od dziewięciu lat. Tu najważniejsza jest wydolność - opowiada

> Ich celem były dwa miejsca: wspinaczka na Island Peak (6189 m n.p.m.) i trekking do Everest Base Camp. Oba zrealizowały. 21 dni wyprawy, 14 dni trekkingu

Według Doroty Iwaszko, o ile sam trekking do Base Campu pod Everest nie jest wielkim wyzwaniem (chociaż i tutaj nie brakowało osób, które posiłkowały się osiołkami albo helikopterami), to już wejście na Island Peak do łatwych nie należy. Nie każdy jest w stanie tego dokonać, chociaż w wielu przewodnikach i reklamach biur podróży jest to opisywane jako „łatwy szczyt trekkingowy". My po drodze spotykałyśmy wiele osób na skraju rezygnacji oraz tych, którzy schodzili, nie zdobywszy szczytu.

- Dodatkowym utrudnieniem dla nas był śnieg. Choć jesienią pogoda jest najstabilniejsza, to jednak my miałyśmy pecha i podczas naszego pobytu spadło tam bardzo dużo śniegu. Drogę trzeba było torować, a brodzenie w sypkim śniegu pochłania dużo więcej energii.

> - Po drodze mijałyśmy tragarzy. Noszą duże ciężary, często po kilkadziesiąt kilogramów. Niektórzy z nich to nastolatkowie, jeszcze dzieci - słyszymy

Ciepłe ubranie, odpowiednie obuwie i sprzęt to podstawa na takiej wyprawie. - Ja nawet mimo tego mam odmrożenia - śmieje się radzynianka. Słyszymy, że atak szczytowy trwał łącznie aż... 13 godzin! 13 godzin ciągłego wysiłku i walki ze sobą...

kb



Fot.arch. Doroty Iwaszko

W trakcie wędrówki. W tle Base Camp pod Island Peakiem



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Na szczycie Island Peak. Mieści się on na wysokości 6 189 m n.p.m.

RAD

eprasa.pl ecad47eb3c

Spotkanie opłatkowe w Starostwie

Parczew: W Starostwie Powiatowym w Parczewie zostało zorganizowane tradycyjne spotkanie opłatkowe z okazji niedawnych Świąt Bożego Narodzenia. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele samorządów, instytucji, służb, duchowieństwa, a także dyrektorzy i kierownicy jednostek organizacyjnych oraz pracownicy urzędu.

Życzenia bożonarodzeniowe wszystkim obecnym złożył starosta parczewski Janusz Hordejuk, podkreślając znaczenie wspólnoty, wzajemnego szacunku i nadziei, które niosą ze sobą święta Bożego Narodzenia.

O duchowy wymiar spotkania zadbał proboszcz Parafii św. Jana Chrzciciela w Parczewie, ks. kan. Mariusz Zaniewicz, który odczytał fragment Pisma Świętego oraz pobłogosławił wszystkich zebranych.

W świąteczny nastrój uczestników wprowadzili uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Parczewie, wykonując kolędy i piosenki bożonarodzeniowe, tworząc wyjątkową, pełną ciepła atmosferę.



W programie był poczęstunek

Fot. Powiat parczewski

O świąteczny poczęstunek zadbali natomiast uczniowie Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie, przygotowując tradycyjne potrawy, które dopełniły wspólne spotkanie przy wigilijnym stole.

GR


Nie zabrakło burmistrza Pawła Kędrackiego

Fot. Powiat parczewski

Nowe drogi w gminie Sosnowica

Zakończyła się realizacja zadania pn. „Bezpieczne drogi w Gminie Sosnowica – I etap".

W ramach inwestycji: wybudowano drogę gminną w Bohutynie o długości ok. 1,3 km, z bezpośrednim włączeniem do drogi wojewódzkiej oraz przebudowano drogę gminną Pasieka–Izabelin o długości ok. 1,75 km, wraz ze skrzyżowaniem z drogą wojewódzką nr 819.

- Nowe nawierzchnie asfaltowe, bezpieczne zjazdy, czytelne oznakowanie oraz nowoczesne rozwiązania techniczne to większy komfort, lepsza komunikacja i wyższe bezpieczeństwo mieszkańców - informuje gmina Sosnowica.

GR


W gminie Sosnowica powstały dwie drogi

Fot. Gmina Sosnowica

Spotkanie wigilijne w ŚDS



Fot. Gmina Sosnowica

Sosnowica: W Środowiskowym Domu Samopomocy „Zielony Zakątek" miało miejsce spotkanie wigilijne, pełne ciepła i świątecznej atmosfery.

Uroczystość rozpoczęła wspólna modlitwa, którą poprowadził ks. Łukasz Gomółka, a następnie wspólnie zaśpiewano kolędę „Wśród nocnej ciszy". Uczestnicy połamali się opłatkiem.

GR

PAR

Dzieci odwiedziły wystawę


Fot. Parczewski Dom Kultury

Dzieci z Przedszkola numer 1 odwiedziły świąteczną wystawę w Parczewskim Domu Kultury. *GR*

AUTOPROMOCJA

W

Masz temat, zadzwoń

791 186 007

eprasa.pl ecad47eb3c

Wojewoda lubelski wydał pozwolenie. Będzie budowa kolejnego odcinka S 19

Wojewoda lubelski wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dla odcinka drogi ekspresowej S19 od Radzynia Podlaskiego do Kocka - informuje GDDKiA.

W decyzji wojewody lubelskiego określone zostały granice terenu przeznaczonego pod budowę drogi. Decyzja umożliwia rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości.

- Postępowanie administracyjne mające na celu ustalenie wysokości odszkodowania będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli - rzeczoznawcy majątkowi - oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej - informuje GDDKiA.

> Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Wkrótce ruszy budowa

Na razie trwa zimowa przerwa kontraktowa w pracach, jak napisano na stronie GDDKiA, ma ona potrwać do 15 marca. Po przekazaniu placu budowy wykonawca ma jednak zamiar rozpocząć prace przy wycince drzew i porządkowaniu terenu. Dalsze prace będą uzależnione od warunków pogodowych.

- Planowane są rozbiórki elementów istniejącej infrastruktury drogowej, prace przy przebudowie infrastruktury podziemnej i odhumusowaniu terenu (zdjęcie wierzchniej warstwy ziemi urodzajnej). W 2026 roku wykonawca prowadził będzie m.in. roboty ziemne przy wykopach, nasypach, wzmocnieniach podłoża gruntowego, a także prace przy posadowieniu obiektów inżynierskich - głosi komunikat GDDKiA.

Inwestycję za ponad 626,5 mln zł realizuje w systemie Projektuj i buduj firma Polaqua. Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Co zbudują?

Na stronie GDDKiA opublikowano szczegółowy opis inwestycji.

- Dwujezdniowa trasa ekspresowa o długości 18,1 km powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego. Zaplanowano także dwa węzły drogowe: Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz Borki na skrzyżowaniu z drogą powiatową prowadzącą do Ulan-Majoratu i Wrzosowa. Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), dwa mosty na Bystrzycy, siedem wiaduktów, trzy górne przejścia dla dużych zwierząt, sześć przejść dla zwierząt średnich i 55 przejść dla małych zwierząt. W ramach inwestycji wybudujemy drogi dojazdowe i lokalne o łącznej długości ok. 50 km, a także dwa dolne przejścia dla ciągów pieszo-rowerowych. W celu zabezpieczenia nieruchomości mieszkalnych przed hałasem przewidziano wykonanie prawie 6,5 km ekranów akustycznych - dowiadujemy się ze strony GDDKiA.

Marcin Kusyk

Ukradł rower spod sklepu i odjechał. Przyłapał go monitoring

Parczew: Policjanci zatrzymali 29-latka, który ukradł rower spod jednego ze sklepów spożywczych. Nie spodziewał się, że przyłapie go kamera monitoringu. Czekając na znajomego, wsiadł na rower i odjechał w nieznanym kierunku.



Fot. KPP Parczew

Policyjne działania przyczyniły się do ustalenia personaliów sprawcy oraz odzyskania skradzionego mienia i zwrócenia prawowitemu właścicielowi

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w rejonie centrum miasta na ul. Pl. Wolności. Pod numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, któremu został skradziony rower górski, prosząc o interwencję.

- Na miejsce skierowano policjantów patrolówki, którzy ustalili, że 24-letni zgłaszający wszedł do sklepu spożywczego, w którym przebywał pół godziny. Nagle na kamerach wewnętrznych zauważył, że nieuznany mu mężczyzna wsiada na jego rower i odjeżdża. Wartość skradzionego mienia wycenił na kwotę około 4 tys. złotych - opisuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie. - Mundurowi natychmiast przejrzeli i zabezpieczyli monitoring. W toku prowadzonych czynności udało się również ustalić personalia osób, z którymi przebywał sprawca kradzieży. Policjanci udali się pod wytypowany adres, gdzie rozpytali 38-latkę oraz 44-latka i sprawdzili pomieszczenia.

Policjanci, obserwując zachowanie 38-latki, nie uwierzyli w jej tłumaczenia, wiedząc, że sprawcą kradzieży jest jej partner i może ukrywać się w jej prywatnym zakładzie pracy. Wspólnie z kobietą udali się na miejsce, gdzie w jednym z pomieszczeń znaleźli śpiącego mężczyznę. Okazał się nim 29-letni mieszkaniec gminy Niemce, który odpowiadał rysopisowi oraz ubiorem sprawcy kradzieży.

Mężczyzna został zatrzymany. Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad promil alkoholu.

- Wtedy też 38-latka została wezwana na komendę. W trakcie przesłuchania przestraszyła się konsekwencji i postanowiła powiedzieć całą prawdę mundurowym. Kobieta widziała całe zajście, wiedziała również, jak jej partner odjeżdża skradzionym rowerem, a następnie wkłada go do auta, które podjechało pod jej zakład. Nie znała nazwiska mężczyzny, do którego trafił rower, ale obiecała, że postara się je ustalić. Po wyjściu z komendy napotkała chłopaka, któremu został przekazany rower i osobiście przyprowadziła go do jednostki - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk.

29-latek, gdy wytrzeźwiał, przyznał się do kradzieży, ale z uwagi na stan nietrzeźwości nie pamięta szczegółów dnia poprzedniego oraz tego, co kierowało jego zachowaniem.

Rower wrócił do prawowitego właściciela.

Kradzież mienia powyżej 800 złotych jest przestępstwem. Za jego popełnienie Kodeks Karny przewiduję karę do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Sprawcy pobicia w wakacje zatrzymani. Myśleli, że pozostaną bezkarni

Parczew: Zatrzymani zostali sprawcy ataku na młodego mężczyznę, do którego doszło jeszcze w wakacje. Uderzali i kopali 25-latka w okolice głowy, w wyniku czego doznał on poważnych obrażeń ciała i trafił do szpitala.



Fot. KPP Parczew

Sprawcom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

Do zdarzenia doszło w nocy z 25/26 lipca. Dyżurny parczewskiej jednostki otrzymał zgłoszenie dotyczące pobicia mężczyzny w rejonie jednego z lokali gastronomicznych w miejscowości Białka. Na miejscu zdarzenia interweniowali policjanci prewencji.

- Z relacji świadków wiadomo było, że doszło do szarpaniny i przepychania na parkiecie tanecznym, które następnie przeniosło się poza teren lokalu pomiędzy grupą kilku mężczyzn. Następnie zauważono leżącego, jednego z uczestników awantury na ziemi, do którego wezwano karetkę oraz powiadomiono policję. Mężczyzna został przebadany na miejscu, odmówił hospitalizacji i samodzielnie postanowił wrócić do miejsca noclegu. Niestety następnego dnia rano okazało się, że ma problemy zdrowotne, co zmusiło go do dalszych badań lekarskich. 25-latek z powiatu włodawskiego trafił do szpitala, gdzie przeszedł skomplikowaną operację - informuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Policjanci ustalili, że sprawcami pobicia są dwaj mieszkańcy powiatu garwolińskiego, którym w miniony weekend (20-21 grudnia) złożyli niespodziewaną wizytę.

- Okazali się nimi 28- i 32-latek, którzy byli zaskoczeni wizytą policjantów, ponieważ myśleli, że po tak długim czasie sprawa ucichła i konsekwencje ich zachowania zostaną bezkarne - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk. - Mężczyźni zostali zatrzymani i doprowadzeni do komendy. W trakcie przesłuchania przyznali się do pobicia, twierdzili, że główną przyczyną ich zachowania był spożyty alkohol, nie pamiętają przebiegu całego zdarzenia, a w Białce byli uczestnikami wieczoru kawalerskiego i mieli się dobrze bawić. Ponadto żałują swojego zachowania i są skłonni do mediacji z poszkodowanym 25-latkiem.

Obaj usłyszeli zarzuty. 28-latek pobicia, którego następstwem jest średni uszczerbek na zdrowiu, będąc głównym sprawcą, zaś 32-latek zarzut udziału w pobiciu, pomagając koledze, za co dla obu Kodeks Karny przewiduję do 5 lat pozbawienia wolności.

Za poczet przyszłych kar i grzywien zabezpieczono mienie w kwocie prawie 50 tysięcy złotych, a sprawa będzie miała swój finał w sądzie, który zdecyduje o dalszym losie mężczyzn.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl ecad47eb3c

Powiat radzyński ma pecha do „śmierdzących” inwestycji

W gminie Kąkolewnica walczą z zagrożeniem ze strony ferm drobiu. „Nie chcemy mieszkać w smrodzie!”

POWIAT RADZYŃSKI: Do naszej redakcji zwróciła się grupa mieszkańców miejscowości Sokule w gm. Kąkolewnica (pow. radzyński). Jak twierdzą, ich sąsiad chce we wsi zbudować wielkoprzemysłowe fermy drobiu za miliony złotych.

- Obawiamy się, że inwestycja będzie porażką dla naszej miejscowości i miejscowości przyległych - smród, hałas, zanieczyszczenie środowiska, obniżenie wartości naszych działek, brak nowych zabudowań, bo inwestycja będzie skutecznie odstraszała przyszłych mieszkańców od kupna działki - piszą mieszkańcy miejscowości Sokule

Przeciwko temu zamiarowi są też mieszkańcy miejscowości Mościska, Olszewnicy i Zarzecza Łukowskiego. - Na naszym terenie nie ma żadnych, nawet mniejszych zakładów, teren jest typowo rolniczy, przy korytarzach ekologicznych, przy rzece Krznie, natomiast teraz mają powstać duże fermy i to blisko zabudowań, bo 200 m od nich! - czytamy w liście.

Niektórzy z zamieszkujących Sokule uważają, że Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego sprzyja budowie takich ferm. Akt pochodzi z 2020 roku. Mieszkańcy boją się o gospodarkę wodną okolicy. - Nasz wodociąg już w tym momencie jest niewydolny, bo brakuje wody szczególnie latem i jak ktoś ma piętro, to brak ciśnienia na piętrze - piszą. - Ze względu na to, że mieszkamy blisko rzeki, poziom wód gruntowych jest dosyć wysoki, istnieje duże ryzyko, że podczas awarii inwestycja oddalona 120 m od rzeki Krzny zanieczyści ją - czytamy.

Mieszkańcy nie czekali długo - wzięli sprawy we własne ręce - do naszej redakcji wpłynęła kopia petycji z 20 listopada, w której mieszkańcy Sokula i okolicznych miejscowości zarzucają postępowaniu: naruszenie praw stron postępowania, ograniczenie prawa do informacji o środowisku i znaczący negatywny wpływ inwestycji na środowisko. Zaznaczają tam, iż jak twierdzą, zgodnie z art. 63 ustawy o ochronie środowiska możliwe jest niewydanie decyzji środowiskowej, jeżeli z analizy wynika, że inwestycja będzie mieć znacząco negatywny wpływ na środowisko.

27 listopada mieszkańcy udali się na sesję rady gminy. Tam jasno podali, dlaczego nie zgadzają się na to, by w ich sąsiedztwie powstała tak uciążliwa działalność. Po ich stronie stanęła także grupa dwunastu radnych. 9 grudnia wnieśli o zwołanie nadzwyczajnej sesji rady gminy, podczas której procedowana miałaby być uchwała ws. przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Odbyła się ona 16 grudnia - za przyjęciem wspomnianej uchwały głosowali wszyscy obecni radni.

W petycji podpisani wnioskują o:

- przesunięcie terminu wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach (ze względu na naruszenia w dostępie do dokumentacji i ograniczenia praw stron postępowania)

- wydanie decyzji odmownej (dla inwestycji polegającej na budowie fermy drobiu w miejscowości Sokule)

- niewyrażanie zgody na realizację inwestycji (z uwagi na jednoznaczny sprzeciw społeczny, poważne zagrożenia środowiskowe i sanitarne, naruszenie zasad ładu przestrzennego i ryzyko degradacji jakości życia mieszkańców)

- Jeszcze raz zwracamy się do Państwa radnych, żebyście wyznaczyli stosowne obszary w tych miejscach, gdzie jest to możliwe, w ostateczności (dla ferm drobiu - przyp. red.) - mówiła podczas obrad jedna z mieszkanek.

OTO ZAPYTALIŚMY URZĄD GMINY

1. Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy (a w szczególności ostatnich trzech) toczyło lub toczy się jakiekolwiek postępowanie lub czy wniesiono jakiekolwiek pismo związane z utworzeniem lub funkcjonowaniem ferm drobiu / ubojni / wylęgarni?

- TAK

2. Jeśli tak, to na jakim etapie są te postępowania?

- Postępowanie jest na etapie wyjaśnień i uzupełnień raportu OOŚ (Oddziaływania na Środowisko-red) po wezwaniach organów opiniujących

3. Jeżeli przygotowano lub jest przygotowywany raport środowiskowy to czy gmina złożyła/zamierza złożyć kontrraport?

- Raport OOŚ jest załącznikiem do wniosku i jest w trakcie wyjaśnień i uzupełnień. Nie ma decyzji o konieczności wydania kontrraportu

4. Jeżeli toczy się takie postępowanie/a to ile podmiotów funkcjonuje w nim/nich w roli strony? Ile spośród nich to osoby fizyczne, ile osoby prawne a ile to zarejestrowane działalności gospodarcze/rolnicze działalności gospodarcze?

- W przedmiotowym postępowaniu jest 31 stron postępowania, w tym 3 osoby prawne. Nie ma możliwości podziału stron na zarejestrowane i rolnicze działalności gospodarcze

Wójt Anna Mróz, zapytana podczas sesji przez jednego z radnych, jakie korzyści mogłaby potencjalnie osiągnąć gmina z istnienia na jej terenie ferm, odpowiada wyraźnie:

- Szczerze powiedziawszy, nie wiem, jakie korzyści z tego by były.

kb

Pożar budynku mieszkalnego w Klimkach, jedna osoba poszkodowana



Zdarzenie miało miejsce w niedzielę, 21 grudnia po godzinie 19

Fot. OSP Zalesie

POWIAT ŁUKOWSKI: W niedzielę, 21 grudnia o godz. 19.09 strażacy gasili budynek mieszkalny w miejscowości Klimki.

Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zabezpieczyli teren i wyposażeni w aparaty ochrony dróg oddechowych przystąpili do akcji gaśniczej.

W wyniku pożaru jedna osoba została poszkodowana, po udzieleniu niezbędnej pomocy została przekazana zespołowi ratownictwa medycznego.

Pożar spowodował poważne zniszczenia budynku. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja.

W działaniach uczestniczyły jednostki OSP KSRG Grężówka, dwa zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Dąbie, OSP Biardy, OSP Zalesie, a także zespół ratownictwa medycznego i policja.

an

BIA

19-letni Szymon odszedł do Pana

Międzyrzec Podlaski stracił jednego ze swoich młodych mieszkańców. 18 grudnia w wieku zaledwie 19 lat, zmarł Szymon Majszak - uczeń Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim.

Wiadomość o jego odejściu poruszyła całą społeczność szkolną i lokalną, pozostawiając po sobie ciszę, smutek i trudne pytania o kruchość ludzkiego życia.

Szymon przez długi czas zmagał się z chorobą, którą znosił z niezwykłą godnością, cierpliwością i dojrzałością, nieadekwatną do swojego młodego wieku. Był uczniem znanym i lubianym, obecnym w codziennym życiu szkoły, a jego nagłe odejście stało się bolesnym doświadczeniem dla rówieśników, nauczycieli oraz wszystkich, którzy mieli okazję go poznać.

Dyrektor szkoły Robert Matejek, w poruszającym komunikacie podkreślił jedność całej społeczności szkolnej z rodziną Zmarłego, zapewniając o wsparciu, modlitwie i współczuciu w obliczu tej niepowetowanej straty. Jak zaznaczył, śmierć młodego człowieka jest zawsze dramatycznym przypomnieniem o ulotności ludzkiej egzystencji.

Uroczystości żałobne odbyły się 27 grudnia 2025 roku w kościele św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Po nabożeństwie ciało Szymona spoczęło na cmentarzu komunalnym przy ul. Warszawskiej.

Wyrazy współczucia dla najbliższych.

mp

NEKROLOGI

Powiat parczewski

Maciej Specjał 51 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Jadwiga Antonowicz - Minkiewicz 78 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Marianna Kasperczuk 89 lat
zm. 19 grudnia, Siemień

Krystyna Semeniuk 81 lat
zm. 22 grudnia, Parczew

Teresa Wróblewska 79 lat
zm. 22 grudnia, Siemień

Dariusz Skowron 58 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Jadwiga Bloch 73 lata
zm. 26 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

eprasa.pl ecad47eb3c

27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Zepsuło mu się auto na ekspresówce, 92-latek zginął na miejscu.

Prokurator postawił zarzut i czeka na ekspertyzę

POWIAT RYCKI: Osobowa toyota stanęła nagle na trasie S17. 92-latek postanowił zepchnąć swoje auto na pas awaryjny. Nie zdążył, bo najechało na niego iveco. Mężczyzna zginął na miejscu. Kierowca dostawczaka usłyszał zarzut. Prokurator czeka na kluczowy dowód w sprawie.



Fot.Policja/Archiwum

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu

Na trasie ekspresowej S17, na wysokości miejscowości Sarny w powiecie ryckim, 27 czerwca br. doszło do tragicznego w skutkach wypadku.

„Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy pod nadzorem prokuratora wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego kierujący dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu. W wyniku potrącenia 92-latek poniósł śmierć na miejscu zdarzenia" - tak zdarzenie opisywał asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu. O sporym szczęściu w tej sytuacji mógł mówić kierowca samochodu dostawczego - wyraźnie widać, że większym zniszczeniom nie uległa kabina pojazdu, którym kierował.

Ustalono, że samochód 92-latka uległ awarii na pasie ruchu ekspresówki. Do wypadku doszło, gdy starszy mężczyzna próbował zepchnąć swoje auta w miejsce, w którym nie kolidowałoby z ruchem na trasie. Świadczy o tym odczyt z komputera pokładowego toyoty, która na chwilę przed zderzeniem poruszała się z prędkością około 1 km/h w kierunku pasa awaryjnego. Zdarzenie miało miejsce za dnia.

- Prokurator zlecił opracowanie kompleksowej opinii biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Opinię opracowuje Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie - zaznacza Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach.

> 27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu

27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu.

- Podejrzany złożył pewne oświadczenie procesowe związane z jego uczestnictwem w tym zdarzeniu. Odnośnie kwestii tego, czy mężczyzna ten się przyznał, nie będę udzielał odpowiedzi. Postępowanie nie jest zakończone - dodaje prokurator Ziemowit Sułek.

Za taki czyn 27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Uszkodził przydrożne kapliczki. Wandal odpowie za obrazę uczuć religijnych



Fot.KMP Lublin

Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności

Lublin: Za obrazę uczuć religijnych i zniszczenie mienia odpowie 26-latek. Mężczyzna dokonał uszkodzenia aż czterech przydrożnych kapliczek.

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w miejscowości Jakubowice Murowane.

Cztery kapliczki uszkodzone

- Jak wynikało z informacji przekazanych do policjantów z komisariatu w Niemcach wandal miał dokonać zniszczenia czterech przydrożnych kapliczek. Sprawca, poprzewracał kwiaty, rozbił witryny oraz uszkodził figury - podaje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci przeprowadzili oględziny i zabezpieczy ślady. W wyniku podjętych czynności wytypowali sprawcę. Jak się okazało stał za tym 26-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego. Mężczyzna został zatrzymany. Usłyszał zarzuty obrazy uczuć religijnych oraz zniszczenia mienia. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Szopka z pasją. Wyjątkowe dzieło Kuby, jego mamy i babci

Ich wspólna praca nad tym projektem trwa już od czterech lat, a co roku do budowli dodają nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i wyjątkową.



Fot.Gmina Wilków

W tym roku to dzieło zostanie po raz pierwszy udostępnione szerszej publiczności

To nie jest zwykła szopka. To prawdziwe dzieło sztuki i pasji, które od czterech lat powstaje pod czujnym okiem 13-letniego Kuby oraz jego mamy Małgorzaty i babci. Co roku do tej niezwykłej konstrukcji dołączane są nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i unikatową.

W samym sercu gminy Wilków pojawiła się instalacja, która przyciąga uwagę mieszkańców i gości. Szopka, stworzona ręcznie przez rodzinę Bieleckich, zdobyła już uznanie wielu osób – wśród nich był wójt gminy, Daniel Kuś, sekretarz Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki. Wszyscy nie kryli zachwytu nad kunsztem wykonania oraz ogromem pracy włożonej w ten świąteczny projekt.

Początki były skromne – wszystko zaczęło się w 2021 roku, gdy Kuba marzył o szopce z piernika. Szybko jednak mama Małgorzata przekonała syna, że razem mogą stworzyć coś większego – solidną konstrukcję, inspirowaną tymi, które zdobią kościoły. I tak rozpoczęła się ich wielka, rodzinna przygoda, która trwa przez cały rok, nie tylko w sezonie świątecznym.

– Kuba samodzielnie zbiera materiały i wymyśla kolejne pomysły, a mama zawsze służy pomocą i wsparciem – podkreśla wójt Daniel Kuś. – Ta pasja chłopca jest naprawdę ogromna, a jeden z pokoi w ich domu w całości poświęcony jest budowie szopki.

Co więcej, tegoroczna edycja szopki została już zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie i od teraz będzie udostępniana szerokiej publiczności.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając wszystkich do podziwiania tego świątecznego cudu.

Patrząc na zdjęcia i słysząc tę historię, trudno się nie zachwycić. Ta szopka to nie tylko dekoracja – to prawdziwa magia świąt, zrodzona z miłości, wytrwałości i pasji, która przypomina, co w Bożym Narodzeniu jest najważniejsze.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Szok w szpitalu. Lekarz dyżurował z... trzema promilami alkoholu w organizmie

POWIAT OPOLSKI:
Do bulwersującej sytuacji doszło w jednym ze szpitali na terenie powiatu opolskiego.

Policjanci przerwali dyżur lekarza, który – jak wykazało badanie – pełnił swoje obowiązki, mając aż trzy promile alkoholu w organizmie. Sprawa wyszła na jaw dzięki anonimowemu zgłoszeniu.

W niedzielę, 21 grudnia około godziny 18 dyżurny opolskiej policji odebrał informację, że lekarz dyżurujący na izbie przyjęć może znajdować się pod wpływem alkoholu. Na miejsce natychmiast skierowano patrol. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie stanu trzeźwości, które potwierdziło podejrzenia – lekarz był w stanie głębokiej nietrzeźwości.

Dyżur został natychmiast przerwany. Obecnie policjanci wyjaśniają, czy lekarz w trakcie pełnienia dyżuru udzielał pomocy pacjentom oraz czy swoim zachowaniem mógł narazić ich na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

- Policjanci ustalają teraz czy podczas dyżuru lekarz udzielał pomocy pacjentom i czy nie naraził ich na utratę zdrowia - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Syn przejechał matkę. Kobieta zginęła na miejscu

Lublin: 85-letnia kobieta została przejechana przez auto. Zginęła na miejscu. Za kierownicą samochodu siedział jej syn.

Do wypadku doszło we wtorek (23 grudnia).

- Dyżurny janowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu w miejscowości Krzemień Pierwszy, gm. Dzwola. Jak ustalili policjanci, na miejscu 50-latek, cofając autem na podwórku, najechał na matkę. Kobieta stała z tyłu auta, nie zauważył jej - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

85-letnia kobieta zginęła na miejscu.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna był trzeźwy.

Joanna Niećko

Arkadiusz i Julia w świątecznym odcinku programu „Rolnik szuka żony”

Arek i Julia dogadują się, sprzeczki wyjaśniają na bieżąco - wyznali w świątecznym programie „Rolnik szuka żony”.

Arkadiusz, rolnik z gminy Firlej i Julia, studentka Akademii Lotniczej w Dęblinie, byli uczestnikami XII serii programu „Rolnik szuka żony”.

Przez ponad dwa miesiące można było oglądać jego perypetie z poszukiwaniem życiowej partnerki. Kto oglądał, ten wie, że do gospodarstwa Arkadiusza przyjechały trzy panny - Ola, Patrycja i Julia. Arkadiusz od początku był zafascynowany Julią. Nie było niespodzianką, że akurat ją ostatecznie wybrał.

Co dalej w ich związku?

Co się u nich dzieje, zdradzili nieco krótko przed świętami.

- Możemy powiedzieć, że jesteśmy razem - powiedział Arkadiusz na nagraniu opublikowanym na facebooku programu „Rolnik szuka żony”. Julia potwierdziła. Zdradzili też plany na święta. - Na pewno święta spędzimy każdy ze swoją rodziną, ale przyjadę na pierwszy albo ba drugi dzień świąt do Arka - powiedziała Julia.

W pierwszy dzień świąt można było obejrzeć naszych bohaterów w specjalnym, świątecznym odcinku programu. Wzięli w nim udział także uczestnicy poprzednich edycji. Studio, w którym nagrywano odcinek, było świątecznie udekorowane. Czekała choinka, którą uczestnicy programu ubierali. Arek jako najwyższy wieszał bombki, stojąc na drabinie.

Chwilę później pojawili się na ekranie obydwoje, Arkadiusz i Julia.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby nam się udało, tak, jak poprzednim parom z poprzednich edycji - powiedziała Julia.



Fot. Facebook programu Rolnik Szuka Żony

Uczestnicy świątecznego odcinka. Arek i Julia obok Marty Manowskiej, po lewej

Wspomnienia z odcinków

W wydaniu świątecznym były przypominane historie par, które poznały się w programie. Przyszła też kolej na Arka i Julię. Pokazane były reakcje rolnika po poznaniu Julii.

- Fajna, miła, rozgadana, uśmiechnięta, wie, co to jest rolnictwo. Można nazwać ideałem - przypomniano fragment jednego z początkowych odcinków.

Pokazano fragment, w którym Arkadiusz woził Julię traktorem po polu i fragmenty randki w Kozłówce.

- Na ten moment czuję, że to może być ta Julka, której szukałem od dawna - mówił wtedy Arkadiusz do kamery.

Kolejnym wspomnieniem był urywek odcinka, w którym Julia śpiewała piosenkę Edyty Górniak. Potem redakcja programu sprawiła Julii niespodziankę - w finałowym, dwunastym odcinku zadzwoniła do niej sama Edyta Górniak i pochwaliła jej głos.

Wiedział i już

Po przypomnieniu fragmentów odcinków prowadząca program Marta Manowska spytała:

- Jak to jest, że ty Arek od razu wiedziałeś?

- Tak to jest, się wie i już - odpowiedział Arkadiusz.

- Nie potrzebowałeś dużo czasu?

- W sumie nie. Teraz tylko trzeba ze sobą żyć, dogadywać się.

- Jak wam idzie w tym kontekście?

- Bardzo dobrze, jak widać.

Do rozmowy włączyła się Julia.

- Dużo rozmawiamy, o wszystkim tak naprawdę. Poruszamy chyba każdy temat - powiedziała.

- Nie ma tak, że odkładamy - dodał Arkadiusz.

- Pojawia się problem, jakaś sprzeczka, na bieżąco to wszystko wyjaśniamy - powiedziała Julia.

Uczestnicy programu odpowiadali na pytania widzów.

- Co było dla was największym zaskoczeniem podczas udziału w programie, coś, czego kompletnie się nie spodziewaliście - pytał Adam z Kalisza.

- Może to, jak dużo osób pracuje przy takim formacie, jaka to jest naprawdę ekipa - powiedziała Julia.

- Dzięki takiej ekipie czujemy się swobodniej - dodał Arek.

Marta Manowska, kończąc odcinek, zaprosiła do zgłaszania się do XIII edycji.

Marcin Kusyk

Sto lat życia, wspomnień i rodzinnego ciepła. Pani Maria Pyrgiel świętowała 100. urodziny

POWIAT OPOLSKI:
Setne urodziny to wyjątkowy jubileusz. Obchodziła go Pani Maria Pyrgiel, urodzona 23 grudnia 1925 roku w Baryczce.

Życie Pani Marii od zawsze było silnie związane z rodziną i pracą na roli. W 1949 roku, mając zaledwie 20 lat, wyszła za mąż za Jana Pyrgla z Janowic. Wspólnie zamieszkali w Janowicach, gdzie nabyli działkę w pobliżu zalewu i wybudowali dom, który stał się prawdziwym centrum rodzinnego życia. Do 1988 roku Pani Maria wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne o powierzchni około 7 hektarów, a później - już z pomocą syna Ryszarda.



Fot. UG w Janowcu

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu

Jubilatka wychowała dwóch synów, doczekała się siedmiorga wnucząt oraz trzech prawnucząt. Obecnie mieszka z wnukiem Adamem, jego żoną oraz dwójką dzieci, którzy z ogromnym zaangażowaniem i sercem sprawują nad nią opiekę. Pani Maria pochodziła z licznej rodziny – miała sześcioro rodzeństwa: czterech braci i siostrę. Była najstarsza z rodzeństwa; dziś żyje już tylko jej siostra, która ma 90 lat.

Mimo sędziwego wieku pani Maria pozostaje osobą pogodną, kontaktową i ciekawą świata. Chętnie czyta gazety, interesuje się tym, co dzieje się wokół, a jej opowieści pełne są wspomnień z dawnych lat – prostych, ale jakże wartościowych.

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu: sekretarz gminy Waldemar Słowik, przewodnicząca Rady Gminy Aldona Wojtalik oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Grażyna Biernacka.

Do życzeń dołącza się również redakcja naszego tygodnika. Pani Mario, życzymy dużo zdrowia, pogody ducha, codziennego uśmiechu oraz kolejnych dni przeżywanych w miłości i bliskości najbliższych. Niech każdy kolejny poranek przynosi spokój, radość i poczucie, jak ważną i piękną historię pani napisała swoim życiem.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Znowu gorąco wokół ośrodka wychowawczego w Puławach. Dyrektor z zarzutami

Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. Aleksandra Kamińskiego w Puławach usłyszał prokuratorskie zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Zastrzeżenia wobec Dawida D. miał również MOPR w Lublinie w związku z pełnieniem przez niego i żonę funkcji rodziny zastępczej.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Kilka lat temu o puławskim MOW-ie zrobiło się głośno. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanków ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną 2022 r. roku z funkcji zrezygnował ówczesny dyrektor, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego 2023 r. placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid G.

Od tamtego momentu w ośrodku wiele się zmieniło, przebywająca tam młodzież zaczęła aktywnie uczestniczyć w przeróżnych inicjatywach na terenie miasta, m.in. sprzątanie Puław, pomoc lokalnemu artyście w wykonaniu murali. MOW wizytowała także Pierwsza Dama Agata Kornhauser Duda, a wychowankowie byli nawet z rewizytą w Pałacu Prezydenckim.

Zarzuty i prokuratorskie śledztwo

Teraz nad placówką ponownie zebrały się czarne chmury. Jak donosi TOK FM, ma to związek z osobą obecnego szefa placówki. Dawid G. miał usłyszeć zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Wiele zastrzeżeń wobec rodziny zastępczej, którą stworzył wraz z żoną, ma także Miejski Ośrodek Pomocy w Lublinie.

W przypadku przekroczenia uprawnień i stosowania przemocy wobec wychowanka, chodzi o sytuację z lutego 2024 r, kiedy chłopak miał wrócić do ośrodka z przepustki pod wpływem alkoholu. Z informacji, jakie przekazuje TOK FM, wynika, że wtedy dyrektor miał pobić chłopaka i umieścić go w izolatce. Wówczas jeszcze niepełnoletni nastolatek złożył zażalenie do sądu rodzinnego, a ten uznał, że zastosowanie tych środków przymusu bezpośredniego wobec niego było niezasadne.

Wobec dyrektora puławskiego MOW-u postępowanie prowadzi prokuratura. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM:

- Prokurator przyjął, że działając w umyślnym zamiarze znęcania nad wychowankiem, dyrektor przekroczył swoje uprawnienia, stosując wobec wychowanka środki przymusu bezpośredniego, w następstwie czego spowodował u niego obrażenia ciała, jak też pozbawił go wolności - informuje prok. Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mimo takiego obrotu sprawy nie zastosowano wobec niego żadnych środków zapobiegawczych i dalej sprawuje funkcję.

Nietrzeźwy dyrektor na terenie placówki?

Ale, jak donoszą media, już wcześniej pojawiały się sygnały świadczące o kontrowersyjnym zachowaniu Dawida G.

Wiosną 2024 r. miał m.in. przebywać na terenie ośrodka, którym kieruje, pod wpływem alkoholu. Na miejsce miała przyjechać policja, a dyrektor miał wydmuchać 1 promil alkoholu. Sprawa trafiła do Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy wojewodzie lubelskim. W sierpniu ubiegłego roku Komisja ta ukarała go naganą z ostrzeżeniem. Wówczas zarząd powiatu puławskiego jako organ prowadzący placówkę postanowił zawiesić dyrektora MOW w wykonywaniu obowiązków na czas wydania ostatecznej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną, ale nie dłuższy niż sześć miesięcy. Dawid G. odwołał się jednak od decyzji zarządu. Jego odwołanie zostało uwzględnione i na tej podstawie mógł wrócić do pracy.

Dyrektor MOW tłumaczył się wtedy przyjęciem leków na bazie alkoholu, czego miał nie mieć świadomości. Jak donosi TOK FM, w czerwcu tego roku sytuacja z alkoholem miała się powtórzyć.

W rozmowie z rozgłośnią radiową starosta puławski Teresa Gutowska przyznaje, że zarząd podjął wówczas decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa, ale postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Zastrzeżenia pracowników ośrodka pomocy rodzinie

Zastrzeżenia co do osoby dyrektora MOW-u zgłosili także pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, gdy zgłosił się do tej instytucji po świadczenia należne rodzinie zastępczej.

Wówczas okazało się, że krótko po objęciu przez Dawida G. funkcji dyrektora w puławskiej placówce wraz z żoną wystąpił do sądu o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla jednego z wychowanków ośrodka w Puławach. W ten sam sposób miało trafić do nich jeszcze dwóch innych chłopców kierowanych przez sądy z całej Polski. Pracowników MOPR, który sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą, zdziwiło to, że wcześniej nie zostali poproszeni o zaopiniowanie rodziny G. jako kandydatów na rodzinę zastępczą. Dopiero, gdy zgłosili do sądów pisemne zastrzeżenia w tej sprawie, te poprosiły o stosowne opinie.

Ale, jak dalej w rozmowie z TOK FM tłumaczy kierownik działu do spraw rodzinnej pieczy zastępczej i asysty rodzinnej MOPR w Lublinie, ich przygotowanie okazało się niełatwe, m.in. z powodu trudności z wejściem do domu państwa G., czy zweryfikowaniem warunków w pokojach podopiecznych. Kontrolerów z lubelskiego ośrodka zdziwił także fakt, że opiekunka zastępcza nie miała podstawowej wiedzy na temat chłopców umieszczonych w jej rodzinie zastępczej, miała nie wiedzieć m.in., w której są klasie.

Państwo G. zostali skierowani przez MOPS na szkolenie dla rodzin zastępczych, które odbyli, jednak po tych niepokojących sygnałach ośrodek nie zdecydował się na skierowanie ich do odbycia obowiązkowych 10 godzin praktyk, które są warunkiem koniecznym ukończenia wspomnianego szkolenia. Dyrektor MOW w Puławach złożył od tej decyzji odwołanie do sądu administracyjnego, ale sąd go nie uwzględnił.

Kierowniczka w MOPR w Lublinie poszła nawet o krok dalej. Złożyła zawiadomienie ws. nadużycia stosunku zależności i doprowadzenia innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej. Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Lublinie, śledztwo zostało wszczęte, ale z uwagi na oczekiwanie na opinię biegłego psychologa utknęło w miejscu. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM, dotyczy ono doprowadzenia - przez nadużycie stosunku zależności - małoletniego do poddania się czynności seksualnej. Postępowanie toczy się w kierunku art. 199 paragraf 2 i 1 Kodeksu Karnego i jest prowadzone w sprawie. Dotąd nikomu nie przedstawiono zarzutów.

Chodziło również m.in. o kwestie umieszczania wychowanków, którzy trafiali do rodziny zastępczej Dawida G., w szpitalach psychiatrycznych.

MOPR miał też zastrzeżenia co do tego, że chłopcy umieszczeni w pieczy zastępczej w domu dyrektora puławskiego MOW mieli przebywać tam naprzemiennie, a także do warunków, jakie mieli tam wychowankowie - w opinii pracowników instytucji, nie mieli miejsca do odpoczynku, własnego pokoju, czy szafek.

O sprawie obecnie wiedzę ma szereg instytucji, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym, Rzecznik Praw Dziecka, Ministerstwo Edukacji Narodowej czy Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dyrektor odpiera zarzuty

Jak czytamy na łamach TOK FM, dyrektor puławskiego MOW poinformował, że aktualnie czeka „na sporządzenie uzasadnienia na piśmie przedstawionych mu zarzutów". Wraz z pełnomocnikiem nie wyklucza złożenia wniosków dowodowych w sprawie. Zamierza zapoznać się także z aktami sprawy, bo decyzja prokuratury jest dla niego niezrozumiała.

W oświadczeniu, na które powołuje się rozgłośnia radiowa, Dawid G. podkreśla, że nigdy nie uderzył żadnego wychowanka, a w przypadku sytuacji z nietrzeźwym podopiecznym, zdecydował się na użycie siły po wyczerpaniu środków psychologiczno - pedagogicznych.

Z kolei kwestię założenia wraz z żoną rodziny zastępczej wyjaśnia już wcześniejszymi planami oraz chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza tym osobom, w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Odpiera również zarzuty co do warunków zapewnionych przez jego rodzinę zastępczą wychowankom MOW, wobec których razem z żoną miał sprawować pieczę zastępczą.

Marta Pietroń

Poszukiwania młodego kolędnika. Nastolatek odnaleziony w przydrożnym rowie

LUBLIN: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 17-latka z gminy Strzyżewice. Oddalił się od grupy, z którą kolędował.

W Boże Narodzenie w nocy policjanci z komisariatu w Bychawie wspólnie ze strażakami OSP prowadzili poszukiwania zaginionego 17-latka.

Oddalił się od kolędników

- Młody mężczyzna miał na chwilę oddalić się od grupy, z którą wspólnie kolędował. Brat zaginionego, który z nimi był wrócił do domu, ale nie mógł sprecyzować rodzicom, gdzie znajduje się jego brat. Zaginięcie zgłosiła rodzina, która początkowo prowadziła poszukiwania na własną rękę. Zaginiony nie miał przy sobie telefonu komórkowego. Funkcjonariusze wykorzystywali do działań specjalistyczny sprzęt. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne priorytetem było szybkie odnalezienie 17-latka - informuje młodszy aspirant Beata Kieliszek z KWP w Lublinie.

W trakcie czynności poszukiwawczych przewodnik psa tropiącego - młodszy aspirant Szymon Rogala, znalazł zaginionego. 17-latek leżał w przydrożnym rowie w miejscowości Osmolice Pierwsze. Był wyziębiony, została mu udzielona pomoc medyczna.

Joanna Niećko

Chciał odebrać sobie życie, potem uciekł z karetki

LUBLIN: Policjanci odnaleźli 29-latka z gminy Urszulin będącego w kryzysie emocjonalnym. W trakcie badań prowadzonych przez ratowników mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu

W środę (24 grudnia) dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że 29-letni mieszkaniec gminy Urszulin poszedł do lasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Uciekł z karetki

- Na miejscu skierowano patrole policjantów, które odnalazły zaginionego. W pewnym momencie podczas badań prowadzonych przez Zespół Ratownictwa Medycznego mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu. Do ponownych poszukiwań skierowano dodatkowe patrole. Do pomocy ruszyli strażacy oraz ochotnicy, a także funkcjonariusze Straży Granicznej. Podczas działań został użyty sprzęt specjalistyczny - opisuje podkomisarz Elwira Tadyniewicz z KPP we Włodawie.

Po około godzinie od rozpoczęcia poszukiwań 29-latek został odnaleziony i w asyście policjantów przewieziony do szpitala.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Psycholog z Lublina o postanowieniach noworocznych

Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

Lublin: - Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces - mówi mówi dr hab. Marlena Stradomska, psycholog i ekspert biura do spraw zapobiegania zachowaniom samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Z psychologiem porozmawialiśmy o tym, jak się nie poddawać, jak robić postanowienia noworoczne oraz jak je u siebie egzekwować.



W Postanowienia noworoczne – dlaczego warto zacząć od „dziś”, a nie od „jutra”?

Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces. Czekanie na jutro, poniedziałek czy nowy miesiąc to klasyczny błąd związany z prokrastynacją i uleganiem błędom poznawczym.

Samo zadeklarowanie, że „od jutra zacznę”, daje natychmiastową ulgę psychiczną, ponieważ problem został mentalnie „rozwiązany” (przynajmniej w planach). To uspokojenie jest pułapką, ponieważ pozwala nam usprawiedliwić niepodejmowanie wysiłku teraz.

W Skąd bierze się tak naprawdę ta fałszywa ulga?

Fałszywa ulga, którą odczuwamy, odkładając rozpoczęcie działania na później – na „jutro”, „poniedziałek” lub symboliczną datę – ma swoje źródło w procesach psychologicznych związanych z unikaniem natychmiastowego dyskomfortu i błędnym przetwarzaniem naszych celów. Jest to mechanizm samoukojenia, który pojawia się przede wszystkim jako rezultat zakończenia wewnętrznego konfliktu. Kiedy podejmujemy decyzję o zmianie (np. rzucę palenie), w naszym umyśle rodzi się napięcie między tym, co chcemy osiągnąć w przyszłości, a tym, co jest dla nas przyjemne lub łatwe w teraźniejszości. Akt odroczenia – deklaracja: „zacznę od przyszłego tygodnia” – chwilowo rozwiązuje ten dylemat, sprawiając, że umysł uznaje problem za „załatwiony” i zyskuje natychmiastowy spokój. Ta ulga jest również wzmacniana przez błąd teraźniejszości (present bias), czyli naturalną skłonność do przeceniania wartości nagród natychmiastowych. Obiecując sobie, że to nasze „przyszłe ja” poniesie koszty wysiłku i trudności, pozwalamy naszemu obecnemu ja cieszyć się komfortem i unikaniem wysiłku bez poczucia winy. To jest podstępny sposób na mentalną kapitulację, który daje nam iluzję kontroli (bo plan został stworzony), jednocześnie zwalniając z konieczności podjęcia trudnego, lecz niezbędnego, działania w chwili obecnej.

W Jak się ma prokrastynacja do postanowień noworocznych?

Prokrastynacja jest nierozerwalnie związana z postanowieniami noworocznymi, będąc zarówno ich przyczyną, jak i głównym sabotażystą ich realizacji. Ten związek bierze się z faktu, że większość postanowień dotyczy celów, które wymagają natychmiastowego wysiłku (dyskomfortu), ale przynoszą odległe korzyści. Postanowienia noworoczne są często aktem odroczonej prokrastynacji. Wiele osób podejmuje je, ponieważ odczuwa presję, by wreszcie zająć się problemami, które odkładało przez cały poprzedni rok (np. rozpoczęcie diety, oszczędzanie, nauka). Symboliczna data 1 stycznia idealnie wpisuje się w mechanizm prokrastynacji, jednocześnie usprawiedliwiając unikanie faktycznego działania aż do „magicznej” daty.

W Zatem czy postanowienia noworoczne mają sens?

Postanowienia noworoczne budzą wiele kontrowersji, ale z psychologicznego punktu widzenia mają sens, pod warunkiem że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań. Ich główną wartością jest aktywowanie tak zwanego „efektu nowego początku”, czyli potężnego psychologicznego mechanizmu, który wykorzystuje symboliczną datę (Nowy Rok) do stworzenia mentalnej „czystej karty”. Ten moment odcięcia od porażek z przeszłości generuje naturalny wzrost optymizmu, nadziei i motywacji, co jest najlepszym kapitałem do rozpoczęcia trudnej zmiany. Wartość postanowień zanika i stają się one źródłem frustracji, jeśli są traktowane jako jednorazowy rytuał. Wtedy stają się one tylko chwilową ulgą psychiczną – sposobem na usprawiedliwienie odłożenia trudnego działania na później. Prawdziwy sens postanowień polega na tym, by wykorzystać ten początkowy zapał do przejścia z myślenia o wyniku (np. schudnę 10 kg) na myślenie o procesie i systemie (np. będę przygotowywać zdrowy lunch cztery razy w tygodniu). Jeśli postanowienia są konkretne, realistyczne i mierzalne (według zasady SMART), a my jesteśmy przygotowani na wpadki, traktując je jako informacje zwrotne do poprawy strategii, a nie jako powód do rezygnacji, to Nowy Rok oferuje potężne ramy czasowe do wdrożenia trwałych zmian i tym samym – zdecydowanie ma sens.

> Postanowienia noworoczne mają sens pod warunkiem, że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań

W Co mówić osobie, która co roku nie jest w stanie dotrzymywać swoich obietnic, by później nas tym „męczyć” – znów i znów mi się nie udało...

Zamiast koncentrować się na porażce, która jest już faktem, najlepiej jest zmienić podejście i skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu oraz na zrozumieniu, że problemem nie jest brak woli, lecz brak odpowiedniego systemu. Można by powiedzieć: „Rozumiem, że frustracja po kolejnej nieudanej próbie jest duża, ale musisz pamiętać, że problem nigdy nie leżał w Tobie – w Twojej sile woli czy charakterze – ale w strategii. Twoje postanowienia były po prostu zbyt ambitne, a system, który przyjęłaś/przyjąłeś, był skazany na porażkę, bo bazował na chwilowym zrywie, a nie na nawyku. W tym roku zmień definicję sukcesu. Zamiast stawiać sobie cel na cały rok, postaw na mikroskopijny, tygodniowy nawyk, który jest śmiesznie łatwy do wykonania. Jeśli to wykonasz, to już jest sukces. Chodzi o konsekwencję, a nie o intensywność. Wyznacz sobie jeden taki malutki cel, utrzymaj go przez miesiąc i dopiero wtedy pomyśl o dołożeniu kolejnego. Pamiętaj, że wpadka nie jest powodem do rezygnacji; jeśli opuścisz jeden dzień, po prostu wróć do planu następnego. Tym razem spróbuj nie budować zamku z piasku z jednorazowego zapału, lecz fundament z cegieł małych nawyków”.

> Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne



Marlena Stradomska, psycholog z Lublina

Fot. Dominika Polonis

W Czym są te „cegły nawyków”?

„Cegły nawyków” to pojęcie, które odnosi się do idei nawyków atomowych - czyli zmian tak niewielkich i prostych, że opór psychiczny przed ich wykonaniem jest minimalny. Filozofia ta zakłada, że trwałą zmianę buduje się poprzez konsystencję w mikro-działaniach, a nie poprzez spektakularną, ale krótkotrwałą intensywność.

W Jak to wykorzystać w praktyce? I jak rozumieć tę metaforę?

Można to wytłumaczyć na prostej analogii: duże postanowienie jest domem, a cegły nawyków są pojedynczymi, codziennie układanymi cegłami. Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne. Zamiast zmuszać się do godzinnego biegania (duży, nietrwały cel), „cegłą nawyku” jest na przykład założenie butów sportowych (tak mały krok, że nie wymaga motywacji) lub zrobienie dwóch pompek. Jest to psychologiczna strategia, która wykorzystuje siłę rozpędu: łatwiej jest dołożyć drugą cegłę, gdy pierwsza już leży, niż zacząć budowę od zera, co skutecznie zapobiega szybkiemu porzuceniu postanowień w styczniu.

W Co zrobić, żeby nie tracić nadziei realizację postanowień noworocznych?

Żeby nie tracić nadziei na postanowienia noworoczne, najważniejsze jest, by zrezygnować z myślenia o nich jako o jednorazowym, heroicznym zrywie i potraktować je jako systematyczny proces nauki i budowania trwałych nawyków. Ostatecznie, nadzieję podtrzymuje skupienie się na tożsamości – mierzenie sukcesu nie kilogramami czy liczbą przeczytanych książek, lecz codziennym potwierdzaniem, że jesteśmy osobą, która dba o ten cel.

W Jak motywować siebie nie tylko „od święta”?

Aby motywować siebie nie tylko od święta, należy porzucić myślenie o motywacji jako o magicznym uczuciu, które się pojawia i znika, a zacząć traktować ją jako wynik świadomie zaprojektowanego systemu. Oznacza to przejście od polegania na emocjonalnym zrywie do polegania na dyscyplinie strukturalnej. Kluczem jest stworzenie środowiska i rutyn, które czynią pożądane działanie łatwym i automatycznym.

W Zatem co robić, aby zadbać o motywację długoterminową?

Motywację długoterminową podtrzymuje także monitorowanie postępów i natychmiastowy powrót po wpadkach. Zamiast czekać na spektakularne efekty, należy celebrować codzienne, małe zwycięstwa (np. odhaczanie nawyku na liście). Co najważniejsze, jeśli polegniemy, musimy natychmiast wracać do działania, unikając ulegania Zasadzie Dwóch Dni, która jest najszybszą drogą do utraty motywacji. Dzięki temu, zamiast czekać na Nowy Rok czy urodziny, stwarzamy wewnętrzny system motywacyjny, który działa niezależnie od kalendarza i nastroju.

Zgodnie z zasadą budowania małych nawyków, najlepsze zdanie motywacyjne powinno przypominać o znaczeniu konsekwencji, a nie perfekcji, dlatego oto propozycja, która łączy ideę małego działania z perspektywą długoterminową: „Nie musisz być idealny. Dzisiejsze minimalne działanie jest ważniejsze niż wczorajsza wpadka”.

Dominika Polonis

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

W ostatniej chwili przed noworocznym postanowieniem o zrzuceniu kilogramów

Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą

Być może rzeczywiście to jest ten moment w roku, kiedy gotowanie schodzi na drugi plan. Jeszcze dobrze pamiętamy, a być może, uchowaj Boże, czujemy, że nam Wigilia - z małą przerwą na Pasterkę - przeszła płynnie w świąteczny obiad, że potem przyszli goście albo my żeśmy się gdzieś wybrali, że jadła i napitku było w bród... Poza tym potem trzeba było dojadać to, co jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej podpadało pod paragraf „zostaw, to na Święta...". No a sam Sylwester jest po to, żeby potańcować, pobrykać, a może i nawet poswawolić. Ale do tego trzeba trochę siły. A o centymetry w pasie martwimy się od 2 stycznia, dobra?

Ogólnie idea jest taka: po pierwsze trzeba posprzątać lodówkę. Po drugie nie chcemy się urobić. Po trzecie ma być w miarę podzielnie. Po czwarte: ma to nieźle wyglądać na stole.

Jest tatar, jest impreza

Na początek absolutny klasyk, czyli siekany befsztyk z surowej wołowiny, popularnie zwany tatarem. Podobnie jak wszystkie inne rzekomo „narodowe" potrawy (placek po węgiersku, śledź po żydowsku, ryba po grecku itd.) nie ma on nic wspólnego nacją, która dała mu nazwę. Ale i tak w Polsce jest jednym z królów zakąsek. Od razu zastrzegam, że nie ma jednego kanonicznego przepisu, każdy może modyfikować i komponować dodatki po swojemu.

Mięso musi być świeże, najlepszej jakości i z zaufanego źródła. Odradzam marketowe - jeszcze nie spotkałem takiego, z którego byłbym do końca zadowolony. Najlepiej polędwica albo ligawa. Usuwamy wszystkie błony. Ma zostać samo czerwone. Najlepiej jest ostrym nożem posiekać drobniutko, ale jeśli nam się nie chce (czasem ma prawo...) to możemy zmielić na grubych oczkach. Do masy dodajemy nieco oliwy, nieco musztardy, przyprawy typu maggi. W tym momencie wyrabiamy i próbujemy. Dalej działamy „na smak". Nie przesadzajmy z przyprawami, w tatarze chodzi o uwypuklenie jakości mięsa. Przed podaniem musi swoje odstać w lodówce. Dodatki: a co Łaskawym Państwu serce dyktuje: cebulka, kiszony ogórek, grzybki, kapary, oliwki... Co do żółtka: „po mojemu" rzecz niezbędna, ale pamiętamy: jajko trzeba wyszorować, wyparzyć, rozbić dopiero przed samym dodaniem do potrawy.



Tatar: na cztery osoby

400 gramów polędwicy bądź ligawy
łyżka oliwy
łyżka musztardy
2 łyżki przyprawy maggi albo sosu sojowego
dodatki: siekana cebula, ogórek kiszony, grzybki marynowane
opcjonalnie: oliwki, kapary, surowe żółtko

Solianka na Sylwestra? Koniecznie!!!

Ta cudna ukraińska zupa to kapitalne połączenie różnych smaków i zapachów. Jest głębia mocnego wywaru mięsnego, jest kwaśność ogórków, słodycz pomidorów, wyrafinowanie oliwek i kaparów, delikatność śmietany... Jej zaletą jest to, że jeśli nam zostało jakieś mięso ze świątecznego stołu - będzie okazja, żeby wykorzystać. Klasycznie zaczyna się od upieczenia kości na wywar, ale jeśli mamy resztki świątecznej pieczeni wieprzowej, możemy po cichu ten etap ominąć. Na dnie dużego garnka rozgrzewam nieco oliwy i wrzucam tam posiekaną cebulę, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz oraz pokrojoną w miarę drobno surową wieprzowinę i wołowinę, mniej-więcej po tyle samo. Obsmażam na mocnym ogniu. Kiedy są zrumienione, zalewam zimną wodą i gotuję przez dwie godziny (można dłużej, im dłużej, tym lepiej...). Łyżką cedzakową zdejmuję szumowiny.

W tym czasie obieram i siekam marchewkę, pora i pietruszkę. Na tarce ścieram - oczywiście że razem ze skórą!!! - kiszone ogórki. Na patelni roztapiam masło i przesmażam najpierw ogórki, potem dodaję warzywa. Duszę razem kwadrans.



Solianka: spory gar!

Gruba kość wołowa albo wieprzowa
400 g wieprzowiny (łopatka)
400 g wołowiny (gulaszowa)
200 g różnych wędlin
cebula
2 marchewki
pietruszka
pół selera
ziele angielskie, liść laurowy, pieprz
4 duże kiszone ogórki
200 g przecieru pomidorowego
100 g kaparów
200 g oliwek
do podania:
cytryna, śmietana, koperek, pietruszka

Teraz poświątecznego przeglądu lodówki ciąg dalszy: każda wędlina pasuje! Pokrojone w kosteczkę do gara! I jeszcze łyżka przecieru pomidorowego! I teraz zaczyna się komponowanie. Dodajemy zawartość patelni. Jeśli za mało kwaśne - możemy dodać sok z ogórków. I teraz jeszcze to, co daje element zupełnie magiczny: dorzucamy posiekane oliwki, mogą być zielone albo czarne i kapary. Ile serce dyktuje, ale lepiej dużo. Ma być je czuć. Uwaga: solimy dopiero na tym etapie, bo ogórki, wędliny, oliwki i kapary swoje oddały.

Na wydaniu do talerza wkładam pół plasterka cytryny, łyżkę kwaśnej śmietany i posypuję koperkiem i pietruszką.

Nie dość, że potem tańcuje się do rana, to ma jeszcze jedną zaletę... Ja oczywiście nie namawiam, ale najprzyzwoitszemu raz do roku się zdarzyć przecież może: solianka absolutnie cudownie leczy kaca. Natychmiastowo.

Zawijańce „paskudne"

Nie bójcie się, w rzeczywistości są śliczne, ale podpatrzyłem ten pomysł u Koła Gospodyń Wiejskich z Paskud (to taka, znowuż wbrew nazwie, bardzo miła wieś w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim). Przepis dość prosty, oryginalny, obiecuję, że współbiesiadnicy będą dopytywać „a co to, a jak to?". To też ważne na imprezie.

Bierzemy wafle cukiernicze. Arkusze przekładamy wilgotną ścierką na ok. godzinę, żeby zmiękły. W międzyczasie na patelni przesmażamy na maśle cebulę, posiekane drobno pieczarki i zmieloną pierś z kurczaka (a jeśli co tam zostało ze świąt, to można zastąpić...). Ścieramy żółty ser. A potem, kiedy już trochę przestygnie, układamy farsz i ser na powierzchni wafli, zostawiając trochę wolnego przy brzegach. Zwijamy ciasno roladę. Kroimy ją w plastry grubości 2-3 cm. Panierujemy w mące, jajku, bułce tartej i smażymy na złoto, jak schabowe. Można podawać na ciepło i na zimno.

Zawijańce - około dwa-trzy arkusze wafli cukierniczych

cebula
300 gramów pieczarek
300 gramów mielonego mięsa drobiowego
150 gramów żółtego sera
sól, pieprz, tymianek, majeranek.
mąka, jajko, bułka tarta, olej do smażenia



Fot. Aneta Sama-Błachani

Szybki pasztet z tego, co zostało...

A jeśli nam zostały jakieś mięsa poświąteczne, to pomysłów racjonalizatorskich ciąg dalszy... Ja wiem, że trochę wbrew sztuce, ale po pierwsze: praktycznie, po drugie: czasem z takiego przeglądu lodówki potrafi wyjść kompozycja, która urzeknie smakiem. Potrzeba matką wynalazków, kto się boi, ten nie je w Sylwestra pasztetu.

Linia najmniejszego oporu: wyszukujemy, co tam zostało z pieczonego albo gotowanego mięsa, byle nie było za mocno wędzone (choć w zasadzie: kto Wam zabroni? Ja nie...). Do tego albo gotowane przez godzinę tyle samo surowego boczku, albo nawet i podgardla. No i namoczona przez godzinę w mleku i przesmażona na maśle wątróbka drobiowa. Ugotowane ze skórką i obrane kawałki marchewki, pieczarki i selera. Wszystko mielimy trzy razy na najdrobniejszych oczkach. Do tego cztery duże jajka na każdy kilogram łącznej masy mięsa. Do tego trochę bułki tartej. Przyprawy? Mnóstwo gałki muszkatołowej, pieprzu ziołowego. Z solą ostrożnie. Po prostu próbujemy „na smak". Układamy w brytfankach „keksówkach".

Pieczemy najpierw w 180 stopniach, potem zmniejszamy na 150. Sprawdzamy „na wykałaczkę": jeśli jest po wyjęciu z mięsa idealnie sucha i czysta, znaczy, że pasztet jest gotowy.

Pasztet - na cztery keksówki

1 kg mięsa (może być pieczone)
1 kg surowego boczku albo podgardla
200 gramów wątróbki drobiowej
8 jajek
100 gramów bułki tartej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa



Fot. Ewa Jaszczak

Żeberka o każdej porze nocy

Fajne, bo podzielne.

Ostrym nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberek. Lepiej wchłoną się przyprawy.

Najpierw leciutko nacieram mięso oliwą i delikatną musztardą. Teraz mieszanka przypraw. Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i trochę octu winnego. Mogą być granulowana cebula, kmin rzymski oraz: nie bójcie się! - cynamon i gałka muszkatołowa. Odstawiam na pół godziny.

Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze, czyli na przykład cztery godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 100 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90...

A potem nakładamy tzw. glazurę. Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Podajemy pokrojone w porcjach z kostkami, żeby było łatwo złapać, przegryźć i biec dalej rozrabiać. W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krawat na plecy przekręcić.

Żeberka imprezowe

2 kg żeberek
musztarda, miód, pasta pomidorowa, troszkę whisky, oliwa;
mieszanka przypraw: różne papryki, czosnek zwykły, pieprz zwykły i ziołowy, sól, majeranek, tymianek, oregano



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Tata piłkarza Orląt potrzebuje pomocy! Nasi czytelnicy mają wielkie serca!

Groźny wypadek na autostradzie A2 w rejonie Baranowa (powiat grodziski) wstrząsnął lokalną społecznością. Pod koniec listopada kierowca lawety wjechał w tył stojącego na pasie awaryjnym samochodu ciężarowego przewożącego produkty mrożone.



Artur Sulej z Gołaszyna doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny (fot. Żyrardowska Policja)

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego

Link do zbiórki na rzecz Artura Suleja: www.tiny.pl/tp9xwb7m

Jak poinformowała żyrardowska policja, poszkodowany został kierowca lawety. To tata 10-letniego piłkarza Orląt Łuków. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

- To mój najlepszy przyjaciel, drużba, mentor duchowy, który potrzebuje naszej pomocy, aby stanąć na nogi - przyznaje Marcin Gołębski, kolega poszkodowanego, który zainicjował zbiórkę pieniędzy.

Artur Sulej z Gołaszyna, bo o nim mowa, doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny.

- Nie prędko zacznie chodzić, a już na pewno nie będzie w stanie ogarniać wszystkiego, czym zajmował się przed wypadkiem. Do tej pory prowadził praktycznie całą firmę transportową. Zmieniał kierowców, serwisował auta, ściągał części. Bez jego wkładu firma długo nie pociągnie. Każda złotówka pomoże utrzymać biznes i rodzinę - dodaje Gołębski.

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego.

Policja informuje, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Czytelnicy, którzy chcą wesprzeć Artura Suleja i jego rodzinę, mogą to zrobić poprzez zrzutkę zorganizowaną przez Marcina Gołębskiego.

mp

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w lubartowie



Zbysio Łukasiewicz, Elżbietów
ur. 21 grudnia, g. 17.51; 3700 g, 57 cm
Rodzice: Wiktoria, Jakub
Rodzeństwo: Stasio



Leon Podstawka z tatą, Annopol
ur. 21 grudnia, g. 8.22; 3840 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Paweł
Rodzeństwo: Szymon



Piotruś Dudek z tatą i bratem, Tarło
ur. 23 grudnia, g. 1.10; 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dorota, Łukasz; Rodzeństwo: Filip, Bartosz



Zosia Kruczek, Wólka Rozwadowska
ur. 23 grudnia, g. 4.45; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Wioleta, Adam
Rodzeństwo: Wiktoria, Kinga

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Pusia, Bartosz Bała, Gołąb



Pedzelek, Martyna Powałka, Słotwiny



Nelcia, Anna Konieczna, Sięciaszka Druga



Bambi, Oliwia Bednarczyk, Kowala Druga



Kólewicz, konik szetlandzki, Tatiana Waryniuk, Siedliska

Z lubelskiego lotniska pod piramidy. Startują loty do Egiptu

Port Lotniczy Lublin 21 grudnia zainaugurował połączenie do Sharm el-Sheikh. Loty czarterowe to propozycja na spędzenie zimowego urlopu w Egipcie.

Połączenia do kurortu nad Morzem Czerwonym, odbywać się będą przez cały rok, w każdą niedzielę. Aktualnie można rezerwować bilety do marca 2026 roku.

- Uruchomienie lotów do Egiptu wpisuje się w strategię rozwoju Portu Lotniczego Lublin, mającą na celu poszerzanie oferty o kierunki wypoczynkowe, szczególnie popularne w sezonie zimowym. Do Egiptu, z lubelskiego lotniska, w sezonie letnim, można dodatkowo polecieć do innego znanego kurortu, do Hurghady - informuje Port Lotniczy Lublin.

Joanna Niećko

Życzenia

Przyjaciołom z dzieciństwa, Andrzejowi, Annie i Róży Golcom z byłej ulicy Międzyrzeckiej w Radzyniu, których nie widziałem pół wieku, ale świetnie ich w dalszym ciągu pamiętam i wspominam, samego zdrowia i przyjemności z życia życzy Krzysztof Libera - Czerepiński z Wrocławia.

Najlepszego dla CAŁEGO Radzynia Podlaskiego.



eprasa.pl ecad47eb3c

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720-1803) - ciotka radzyńskich Potockich - cz. II

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.



Pałac w Radzyniu na początku XX wieku

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Siostra Eustachego Potockiego nie zapowiadała się na herod babę, jako która potem zasłynęła. Ślub ze Stanisławem Kossakowskim, mniej niż mizernego wzrostu, postury i intelektu kasztelanem kamienieckim komentowany był przez współczesnych jako piękny dowód na posłuszeństwo rodzicom i zdrowy rozsądek.

Rozum prawdziwie męski

Czytamy u Cieszkowskiego w „Pamiętniku anegdotycznym...": *idąc za niego, spełniła córka pierwszą cnotę posłuszeństwa dla starszych, i okazała wielką charakteru stałość, kilkanaście lat do śmierci jego przeżywszy z tym narzuconym sobie mężem, statecznie i przyzwoicie. Zostawszy po śmierci jego młodą jeszcze, urodziwą, bezdzietną i bogatą wdową, nie naśladowała zwykłych płci swej obyczajów, szukając powtórnego zamężcia, ale w stanie wdowim późnego dożyła wieku. Wszystkie życia jej czynności, rozum i charakter, wyższe były nad pospolitych kobiet, i dlatego przyznając jej męskie zalety, zwano ją pospolicie w Polsce hic muliera (ta niewiasta). Miała też rozum prawdziwie męzki.*

Mogła zresztą trafić gorzej

Z okazji ślubu sympatyczni znajomi skomponowali wierszowaną kondolencję, współczując takiego męża. Przy okazji jednak wymienili konkurentów, którzy się też o rękę Katarzyny ubiegali. Byli wśród nich książę bialski Hieronim Florian Radziwiłł i starosta kaniowski Mikołaj Potocki. Wypada więc ocenić, że i tak wybrała najlepiej: obydwaj odrzuceni byli to ewidentni wariaci z wyraźną skłonnością do sadyzmu.

Co w epoce dość wyjątkowe, układowi temu nie towarzyszyły żadne plotki - żeby cały temat mieć z głowy, Katarzyna nigdy nie była kojarzona z żadnymi ciekawszymi i wartymi uwagi skandalami obyczajowymi. W tym była podobna do brata. Pisze biograf Ignacego Potockiego Kazimierz Morawski: *pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakiej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona - kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière`a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej do stronnictwa francuskiego przynależności.*

Protektorka żydowskiej sekty

W czasie zamęścia Kossakowska nie przejawiała poważniejszego temperamentu politycznego. Głośnym echem odbiło się jednak zaangażowanie obojga małżonków we wspieranie ruchu Jakuba Franka. Była to, kontrowersyjna sekta mająca swoje korzenie w judaizmie, dziedzicząca część obyczajów i poglądów po głoszącym samego siebie w XVII wieku Mesjaszem Sabbataju Cwi. Charyzmatyczny lider prowadził swoich wyznawców w dość rozmaitych i zaskakujących kierunkach - bywali w muzułmańskiej Turcji, uczestniczyli w debatach z katolikami, przyjmowali chrzest (niektórzy nawet dwukrotnie!). Nie wchodząc w szczegóły zasygnalizujemy tylko, że beletrystyczna i wcale nie rozwlekła powieść „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk ma 1000 stron i przyniosła autorce literacką Nagrodę Nobla. Katarzyna Kossakowska była matką chrzestną żony Franka, Chany, oraz jego córki i późniejszej następczyni Ewy.

W potrzebie - do ciotki!

Własnych dzieci nie miała, więc wiele uczucia przelała na potomstwo Eustachego i Marianny. Kiedy małżonkowie w odstępie kilkudziesięciu godzin umierają w 1768 roku, pieczę nad majątkiem przejmuje rada rodzinna z Franciszkiem Salezym Potockim na czele. Wydaje się, że istotę problemu dobrze oddaje opinia wspomnianego Morawskiego: [Eustachy] *mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencyę wielkopańską i gdzie gościnnemi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popularność. Może tą wystawnością nadwątlił magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stało się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich.* Znaczny majątek po Potockich, Kątskich i Szczukach w jednym ręku ważył sporo. Ale kiedy trzeba było podzielić go między pięciu synów i wyposażyć córkę - nawet i on okazał się być ciut przymały.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. II) - relacje z nieistniejącego świata

Dlaczego sto lat temu młodzież wyjeżdżała z Ryk

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka.

Ze wspomnienia pana Izraela Blajchmana „Z domu moich rodziców". Blajchmanowi udało się przeżyć wojnę.

Ostatnie lata przed wojną

Pamiętam Ryki z ostatnich lat przed wybuchem wojny. Małe miasto położone przy głównej drodze Warszawa – Lublin miało stały kontakt z Warszawą. W ostatnich latach przed wojną zmienił się jego wygląd. Domy wyremontowano, otynkowano i pomalowano. Pamiętam nasz dom, pięknie pomalowany i ozdobiony przeze mnie złotym monogramem mojego ojca .W mieście wybrukowano ulice, ułożono chodniki dookoła rynku i posadzono drzewka. Na koniec uporządkowano długą



Dzień na rynku w Rykach. Na pierwszym planie Lejbusz Gorke, miejscowy kapelusznik ze swoim kramem

ulicę wzdłuż parku do kościoła i ustawiono ławeczki. Na tej ulicy, w pobliżu domu doktora rosły kasztany i krzaki bzu. A co najważniejsze, to wybudowano remizę strażacką, w której była sala kinowa ze sceną, na której czasami odbywały się przedstawienia.

W miasteczku panowała cicha, sielska atmosfera. Pamiętam wielki staw, który rozciągał się wzdłuż całego miasta dodając mu romantycznego uroku. W letnich miesiącach spędzaliśmy czas nad tym stawem. Nie raz mieliśmy szczęście być obdarowanymi kamieniami czy nawet małymi zranieniami. W zimie, kiedy staw zamarzł, jeździliśmy na łyżwach po jego równej, zaśnieżonej tafli. Często też kiedy zamarzły studnie braliśmy ze stawu wodę. Po drugiej stronie stawu na wzniesieniu był cmentarz. Kiedy byliśmy dziećmi, staraliśmy się nie pokazywać palcem w tamtym kierunku..

Partii do wyboru do koloru

W Rykach dorastało nowe pokolenie, już inne niż jego rodzice nie tylko tak pod względem ubierania się, ale i poglądów. Była to młodzież okresu wielkich zmian politycznych w kraju i na świecie. W tak małym mieście było dużo młodzieżowych klubów jak: He-Chaluc ha-Cair (Młody Pionier), Gordonia,Ha-Szomer ha-Leumi (Strażnik Narodowy) a także i partia komunistyczna, która nazywała się Haigud hamikcoi (Związek rzemieślniczy). Do dzisiaj nie wiem jakie rzemiosło reprezentowała. Jako młodzieniec wstępowałem po kolei do wszystkich partii,aby poznać ich programy i cele.

Młodzież nie miała żadnych szans pracy w Rykach i była zależna od swoich rodziców i ich niepewnej egzystencji. Wyjeżdżała przeważnie do Warszawy, aby wyuczyć się zawodu albo znaleźć zatrudnienie, chociaż i tam te możliwości były bardzo ograniczone.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich (cz. II)

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741-1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.



Portret Smuglewicza z początków XIX stulecia. Pod koniec życia wycofał się z życia dworskiego i artystycznego, osiadając w dworku na Białorusi, argumentując to (podobnie jak Kniaźnin...) żalem za utraconą Ojczyzną. Zmarł w 1825 roku

Puławy jak magnes przyciągały najzdolniejszych polskich literatów epoki i śmiało wytrzymywały konkurencję z warszawskim otoczeniem króla Stasia. Karpiński był jednym z liderów artystycznej ferajny, mimo że potrafił koleżeństwu wcisnąć zgrabną szpilę. Pisał Karol Zbyszewski: „Kniaźninowi mówił słodko: - Szkaradne są twoje wiersze, pisz prościej, wzoruj się na mnie..." *(we wspomnieniach upierał się potem, że właśnie dzięki jego radom „Żale Orfeusza nad Eurydyką" zdobyły jaką taką popularność...)*. „A Piramowiczowi łagodnie: - Niezła waćpana gramatyka, ale za rozwlekła, za nudna i zanadto bez sensu. Wolny czas od mówienia ludziom pożytecznych prawd spędzał Karpiński na popłakiwaniu, że nikt go nie lubi i nie gustuje w jego towarzystwie". Szczerze w zasadzie mógł lubić go tylko właśnie wspomniany Franciszek Kniaźnin, który lubił w zasadzie wszystkich, z pokorą znosząc nieustanne docinki na temat głównego przedmiotu swojej dumy, czyli rudych wąsisk. Głównym zadaniem Karpińskiego było uporządkowanie, przy pomocy dwunastu ludzi, książęcej biblioteki. Okazało się, że brakuje w niej wielu tomów, co doprowadziło do konfliktu z jej wcześniejszym opiekunem Skowrońskim, cieszącym się z kolei zaufaniem chlebodawcy. W efekcie relacje z księciem Adamem Kazimierzem zrobiły się nieco chłodniejsze. Kiedy Karpiński otrzymał propozycję zaopiekowania się młodym Sanguszką z Lubartowa liczył, że książę będzie oponował i zaproponuje mu stałe zamieszkanie przy sobie, jak mieli Zabłocki czy Kniaźnin. Ten jednak jakoś zdołał się ze stratą pogodzić. Od tamtej pory Karpiński bywał w Puławach często, prowadził z mieszkańcami żywą korespondencję ale mocniej związał się z białostockimi Branickimi.

O okolicznościach, w jakich poznał księżną Izabelę tak pisze Karpiński w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem":

„Książę powiedział: kiedy powrócisz do swojej Galicji, cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał? — Będę gadał, że książę nie ma żony. — Jak to? odezwie się książę. — Oto, odpowiedziałem, więcej roku bawię w domu księcia, z daleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną, ani z nikim z naszych gadającej jej nie widziałem. Nazajutrz pokazała się na sali księżna i z pół godziny ze mną rozmawiała; winszowano mi tej łaski, kiedy ta pani, pełna rozumu, znajomości świata i wielkich talentów muzyki, śpiewania, w tym czasie nie chciała się ludziom udzielać i w osobności największej żyła po śmierci okropnej Teresy, córki swojej"

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Najpiękniejszy koń Lubelszczyzny



Fot. Łukasz Prusak

Jeden z najsłynniejszych polskich koni, angloarab Ramzes, wyhodowany w stajni Plater-Zyberków w Wojcieszkowie (powiat łukowski). Urodzony w 1937 roku, w wykazie swoich przodków miał wiele znakomitości: słynnego Bairactara, uważanego za ogiera wszechczasów, francuskiego Le Sancy, zarówno tata Ritterspoon jak i mama Shagya to była absolutna końska arystokracja. W czasie II wojny światowej jego zalety dostrzegł niemiecki ekspert, zarządzający stadniną w Janowie, Klemens von Nagel. Zadbał, żeby ogierowi nie stała się najmniejsza krzywda a po wojnie go odkupił od Polaków. Do czasu kontuzji układany był „pod siodło". Mimo udanej kuracji nigdy nie wrócił do sportowej formy, został jednak wybitnym rozpłodowcem. Jego progenitura zdobyła (pod niemieckimi jeźdźcami) wiele medali olimpijskich. W jego nekrologu napisano: „Opuścił ten świat w 30. roku życia ogier RAMZES (po Rittersporn xx - Jordi po Schagya x-3) hodowli p. Marii Plater-Zyberk w Wojcieszkowie (Polska), jedno z wielkich i niepowtarzalnych zjawisk rodzaju końskiego. Opłakujemy go jak dobrego i szlachetnego przyjaciela. Wielu, którzy podziwiali Ramzesa i jego potomstwo, będzie pamiętało o nim ze smutkiem i wdzięcznością" (tłumaczenie za stroną www.wojcieszkow.pl).

Zbigniew Smółko

Uwaga, nowy Merkuriusz Łęczyński

Dla ciekawych historii - pozycja obowiązkowa

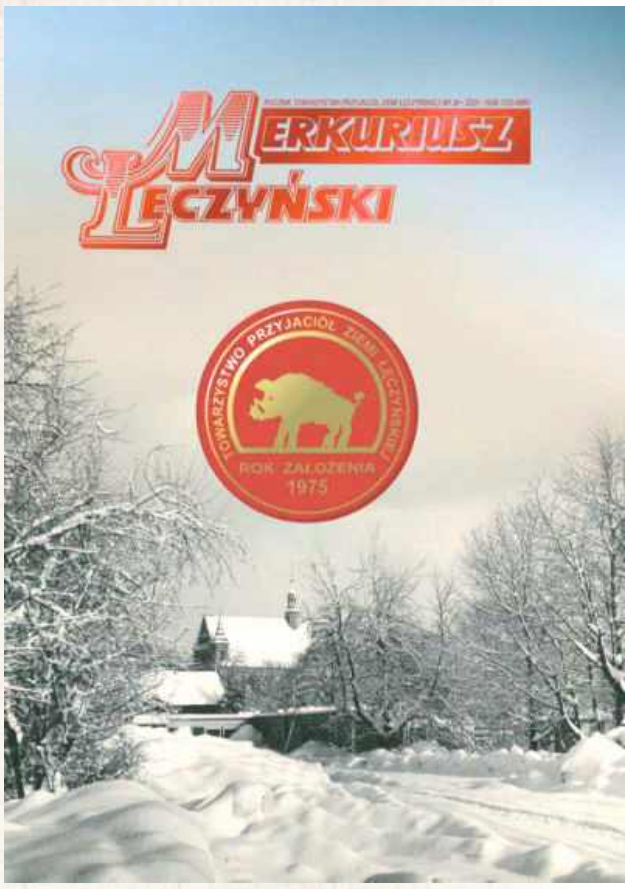

Jak co roku o tej porze osoby zainteresowane historią Ziemi Łęczyńskiej mogą liczyć na atrakcyjny prezent pod choinkę w postaci wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Pierwszy numer historyczno-społecznego periodyku ukazał się w 1985 roku (bieżący numer ma więc walor jubileuszowego, Towarzystwo zaś w listopadzie obchodziło swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia) i zawierał m.in. artykuł T. Mencela o słynnych niegdyś jarmarkach łęczyńskich, czy świeżych wtedy odkryciach archeologicznych. Potem regularnie zamieszczał rezultaty poświęconych tematyce łęczyńskiej prac uczonych akademików i często nieustępujące jakością artykuły regionalistów. Ponadto publikował materiały okolicznościowe, stając się swoistą kroniką wydarzeń społecznych i kulturalnych okolicy. Dodatkowo zaletą była ogromna przystępność. Po pierwsze z racji na dobór materii i sposób redagowania, po wtóre zaś z racji na zasadę umieszczania kolejnych numerów w wolnym dostępie w internecie (http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski). Merkuriusz zresztą nie jest jedynym wydawniczym przedsięwzięciem Towarzystwa, dość wspomnieć choćby cenne i przydatne publikacje cyklu „Źródła do dziejów Łęcznej".

W bieżącym numerze największe nasze zainteresowanie wzbudziły artykuły Janusza Łossowskiego o pięćdziesięcioleciu wspomnianego Towarzystwa, Michała Kuchciaka o funkcjonowaniu w Łęcznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Adriana Uljasza o istniejącej do II wojny światowej luterańskiej parafii w bardzo wielokulturowym skądinąd, Cycowie. Dość zaskakujące, ale ciekawe zjawisko dostrzegła Bożena Warzyszak, która opisała obchody Dnia Morza w Łańcuchowie w latach trzydziestych poprzedniego stulecia, co stanowi dowód, że wizja posiadania dostępu do Bałtyku poruszała wyobraźnię także w odległych rejonach kraju - w 1934 roku sporządzono nawet z okazji święta makietę transatlantyku „Łęcznianin", zamontowaną na podwoziu traktora... Najbardziej stęsknieni za poważną, nie tylko kalendarzową zimą z pewnością chętnie obejrzą zbiór fotografii z „zimy stulecia" z przełomu lat 1978/ 1979, uwiecznioną obiektywem Romualda Marona.

Dla miłośników historii Lubelszczyzny - czytelnicza „jazda obowiązkowa".

Zbigniew Smółko

eprasa.pl ecad47eb3c

Szyją i sprzedają poduszki, by ratować życie swojego dziecka. Tak wygląda dramatyczna walka o najdroższy lek świata dla Adasia



Nie mają pieniędzy, by zainwestować w materiały promujące sprzedaż poduszek. Bliscy Adasia stają na głowie, by uszyć i sprzedać jak najwięcej poduszek. Cały dochód trafia na konto zbiórki



Damian Błaszczyk (pierwszy z lewej) to nastolatek, który zapoczątkował wielką falę pomocy dla Adasia, przepływając 100 km wpław bez wychodzenia z wody. O tak akcji usłyszała cała Polska. Adaś osobiście wręczył Damianowi poduszkę w podziękowaniu za ten wyczyn



Nie tak swój wolny czas powinien spędzać 12-latek. Dla Adasia każdy kolejny weekend to kolejny kiermasz i sprzedaż poduszek. Mimo to chłopiec nie traci pogody ducha

W jednym z domów na Lubelszczyźnie w powiecie biłgorajskim maszyny do szycia pracują niemal bez przerwy. Dorośli zszywają kolorowe materiały, dzieci wypełniają je watą i pakują, a 12-letni Adaś Iwanejko starannie przykleja naklejki z podziękowaniami. Każda poduszka to kolejny krok w dramatycznym wyścigu z czasem – o życie chłopca chorego na dystrofię mięśniową Duchenne`a.

> **Rodzice Adasia:**
> *Potrzebujemy wolontariuszy. Zarówno do organizowania wydarzeń w terenie, jak i do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi. Zapraszamy do pomocy!*

Choroba, która nie czekaAdaś Iwanejko ma 12 lat. Jest pogodnym, wrażliwym chłopcem, który tak samo, jak jego rówieśnicy, chciałby chodzić do szkoły, spotykać się z kolegami, planować przyszłość i być samodzielny. Zamiast tego od dziecka żyje z diagnozą, która zmienia wszystko. **Dystrofia mięśniowa Duchenne`a (DMD)** to jedna z najcięższych chorób genetycznych. Prowadzi do postępującego zaniku mięśni, utraty samodzielności, a w konsekwencji do przedwczesnej śmierci.

– To choroba, która nie robi przerw. Każdy dzień oznacza osłabienie kolejnych mięśni – mówi Ola, mama Adasia.

– Najtrudniejsze jest to, że wiemy, co nas czeka, jeśli nie zdążymy.

Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby jest **terapia genowa Elevidys**, uznawana za najdroższy lek świata. Jej koszt to **około 16 milionów złotych**. Dla jednej rodziny to kwota absolutnie nieosiągalna.

Najstarszy w Polsce. A czasu coraz mniejAdaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce, dla którego prowadzona jest zbiórka na terapię genową w dystrofii Duchenne`a. To fakt, który dodatkowo zwiększa presję czasu. W DMD wiek ma kluczowe znaczenie, bo im wcześniej podana terapia, tym większa szansa na spowolnienie choroby.

– Kiedy usłyszeliśmy diagnozę, gdy Adaś miał niecałe dwa latka, świat nam się zawalił – wspomina mama Adasia. – Najpierw była niewiara, potem strach. Nic o tej chorobie nie widzieliśmy, mało kto wiedział. Przez lata żyliśmy nadzieją, że pojawi się lek. I pojawił się. Ale jego cena wywołała w nas taki sam ból, jak wtedy, gdy usłyszeliśmy diagnozę. A może większy, bo teraz wiemy, że lek jest, a nas nigdy nie będzie na niego stać. Ten ból, że tylko pieniądze stoją nam na drodze do ratowania naszego dziecka, rozrywa serca... - mówi przez łzy Ola.

Rodzice szybko przekonali się, że DMD nie daje czasu na oswojenie się z chorobą. Każdy rok oznacza postęp, którego nie da się cofnąć.

- Najgorsze jest to, że Adaś widzi, co traci. Jeszcze kilka lat temu dawał radę biegać z kolegami. Teraz kolegów jest coraz mniej, im bardziej oni się usamodzielniają, tym bardziej Adam staje się zależny od innych... Wiemy, że im starsze dziecko, tym mniejsze okno czasowe. Ta świadomość boli najbardziej - dodaje.

Najdroższy lek światDziś jedyną realną szansą na zahamowanie choroby jest **terapia genowa** dostępna w Stanach Zjednoczonych. To lek przełomowy, ale jednocześnie **najdroższy na świecie**, jego koszt, pobyt w zagranicznym szpitalu i opieka medyczna wynosi **około 16 milionów złotych**.

> Koszt leczenia wynosi około 16 mln zł. Do tej pory udało się zebrać ponad 2,3 mln zł

– To niewyobrażalna kwota – mówi tata Adasia. – Dla zwykłej rodziny absolutnie nieosiągalna. Ale tu chodzi o życie naszego dziecka, nie możemy powiedzieć: „nie damy rady" i po prostu zrezygnować. A z drugiej strony my doskonale wiemy, jak trudnego zadania się podjęliśmy. I daliśmy nadzieję naszemu dziecku...

Zbiórka na leczenie trwa **od maja**. Do tej pory udało się zebrać **ponad 2,3 mln zł**, ale to wciąż tylko niewielka część potrzebnej sumy.

- Pierwszy milion zbieraliśmy bardzo długo. Drugi udało się zebrać w miesiąc, teraz zbiórka nieco przyśpieszyła, ale nadal idzie zbyt wolno... - mówi zrozpaczony.

Ogromna nadzieja... w poduszkach Symbolem tej walki w ostatnim czasie stały się... **poduszki**. Pomysł narodził się oddolnie, z inicjatywy wolontariuszki **Kasi Szyper**, która sama uszyła kolorowe bawełniane jaśki i zaproponowała, by sprzedawać je na kiermaszach, dożynkach i akcjach charytatywnych. Tak ruszyła akcja „Kup jaśka dla Adaśka".

- To prosty, choć czasochłonny sposób, żeby realnie pomagać. A kiedy widzę uśmiech kupujących albo wiem, że zebrane pieniądze idą na leczenie, mam satysfakcję, że to, co robię, naprawdę ma sens. A poduszki są naprawdę piękne, można na nich spać, nadają się na prezent, na pamiątkę. Są wyjątkową cegiełką - mówi pomysłodawczyni akcji.

Akcja została entuzjastycznie przyjęta i szybko się rozrosła. Do szycia dołączyła babcia Adasia, ciocie, rodzina, przyjaciele, znajomi i zupełnie obcy ludzie, poruszeni historią chłopca. Dorośli siadają do maszyn, dzieci pomagają przy wypełnianiu i pakowaniu. Wiele szkół w powiecie biłgorajskim włączyło się w akcję i całe klasy dostały 6 grudnia od Świętego Mikołaja ręcznie uszyte poduszki. Datki z ich sprzedaży trafiły bezpośrednio na zbiórkę Adasia.

Adaś też pracujeW tej pracy uczestniczy również sam Adaś. Choć choroba ogranicza jego siły, chłopiec chętnie pomaga.

– Lubię przyklejać naklejki i pakować poduszki. Wtedy czuję, że też coś robię – mówi cicho.

Tysiące poduszek przeszło przez jego ręce. Każda opatrzona jest małą naklejką z napisem: „Dziękuję, że mnie wspierasz. Adaś. „. Swoje zadanie chłopiec traktuje bardzo poważnie:

> Poduszki z akcji „Kup jaśka dla Adaśka" można zakupić na akcjach stacjonarnych oraz na facebookowej grupie licytacyjnej: LICYTACJE DLA ADASIA IWANEJKO- WALKA ZE ŚMIERTELNYM POTWOREM DMD



Rodzina i przyjaciele Adasia są kołem napędowym akcji „Kup jaśka dla Adaśka"

> Rodzina i przyjaciele Adasia ruszyli z akcją „Kup jaśka dla Adaśka". Szyją tysiące poduszek, by zebrać pieniądze na terapię genową

> Najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia - z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego

> Adasia można wesprzeć, wpłacając datki na internetową zbiórkę: www.siepomaga.pl/adas-iwanejko lub tradycyjnym przelewem: Fundacja Siepomaga, nr rachunku: 67 2490 1028 3587 1000 0022 8270, tytuł: Darowizna Adam Iwanejko Adaś zbiera również 1,5% podatku: KRS 0000396361, cel szczegółowy: 0228270 Adam

> Dla Adasia jedyną szansą jest terapia genowa Elevidys, dostępna w Stanach Zjednoczonych.

> Adaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce zbierającym na terapię genową przeciw DMD

– Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że naprawdę jestem wdzięczny i bardzo się cieszę, że mi pomagają.

Jego rodzice patrzą na to z mieszanką wzruszenia i bólu.

– To nie powinno tak wyglądać – mówi tata. – Dziecko nie powinno ratować własnego życia. Ale Adaś pokazuje nam codziennie, jak wielką ma w sobie siłę.

Region, który się zjednoczył-Choć akcje pomocowe odbywają się w różnych miejscach, **najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia – z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego**. To tam organizowane są festyny, koncerty, kiermasze, zbiórki do puszek i wydarzenia sportowe.

Szkoły, koła gospodyń wiejskich, strażacy, samorządy i zwykli mieszkańcy łączą siły, by pomóc jednemu chłopcu.

– To pokazuje, jak wielką siłę ma lokalna solidarność – mówią organizatorzy akcji.

Walka trwa – i potrzebuje ludzi-Rodzina Adasia podkreśla, że dziś największym wyzwaniem nie jest tylko zebranie pieniędzy, ale **utrzymanie tempa zbiórki**. Bo równolegle toczy się druga, równie ważna walka. – Potrzebujemy wolontariuszy – apeluje mama chłopca. – Nie tylko do organizowania wydarzeń w terenie, ale też do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi.

Bez tej pomocy nawet najlepsze inicjatywy mogą nie dotrzeć wystarczająco daleko.

– Internet jest dziś kluczowy – mówi mama chłopca. – Ale brakuje nam rąk do pracy.

Rodzina apeluje o wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc.

– Każde udostępnienie zbiórki, każdy post, każda rozdana ulotka, to szansa, że ktoś nowy dowie się o Adasiu – dodaje tata. – A każda nowa osoba to nadzieja. Dlatego, jeśli ktoś może poświęcić chociażby kilkanaście minut dziennie na pomoc Adasiowi, bardzo prosimy o kontakt. Wszystko wyjaśnimy, pokażemy. Jeśli ktoś chce pomóc nam zorganizować akcję w terenie, gdzie można by sprzedawać poduszki i zbierać pieniądze, również prosimy o kontakt. Znajdźcie naszą stronę „Pomoc dla Adasia. Trwa walka z czasem o najdroższy lek świata" i napiszcie do nas. Dostarczymy poduszki, puszki, ulotki. Każda pomoc jest na wagę życia - apelują rodzice Adasia.

„Chcę po prostu żyć"Na pytanie o marzenia Adaś nie mówi o wielkich rzeczach. – Chcę po prostu żyć. I mieć siłę jak najdłużej – odpowiada.

Jego rodzice dodają:

– Prosimy o szansę dla naszego dziecka. Terapia istnieje, ale czas jest naszym największym wrogiem. Adaś jest najstarszym dzieckiem w Polsce, które zbiera na tę terapię. Głównym warunkiem jej przyjęcia jest to, że Adaś musi chodzić. Póki co, jeszcze daje radę, ale z coraz większym trudem...

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl ecad47eb3c

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin liderem

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zakończyli 2025 rok w dobrym stylu, pokonując u siebie 3:0 PGE Projekt Warszawa. Dzięki temu zakończyli pierwszą rundę trwającego sezonu fazy zasadniczej na pozycji lidera PlusLigi.



Daenan Gyimah (nr 1) zostaje na dłużej w Lublinie

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na kilka godzin przed rozpoczęciem spotkania stołeczny klub poinformował, że usiłował przełożyć mecz, jednak bezskutecznie. Szczegóły sprawy zostały przedstawione w specjalnym komunikacie.

„Z przyczyn zdrowotnych w meczu z Bogdanką LUK Lublin nie wystąpi siedmiu zawodników PGE Projektu Warszawa. Pozostałych siedmiu - zgodnie z aktualnym stanem - jest do dyspozycji sztabu szkoleniowego w tym spotkaniu.

Wykluczenia siedmiu zawodników mają charakter zdrowotny oraz są spowodowane nagłymi i ciężkimi infekcjami z objawami gorączki. Część zespołu pozostała w Warszawie, z kolei w trakcie podróży autokarem na mecz dolegliwości wskazujące na infekcję zgłosiło dwóch kolejnych zawodników.

W poniedziałek 22 grudnia klub poinformował podmiot zarządzający rozgrywkami o sytuacji zdrowotnej zespołu wraz z wnioskiem o przełożenie spotkania na najbliższy możliwy termin - niestety ze względu na intensywność kalendarza, to spotkanie musi zostać rozegrane w docelowym terminie. Jedną z możliwości byłoby oddanie meczu walkowerem, ale byłoby to niezgodne z wartościami naszej drużyny. Sytuacja ma charakter losowy i nie była do przewidzenia w ciągu ostatnich dni".

Braki kadrowe nie odebrały drużynie gości animuszu. Pierwszy set zakończył się bowiem zwycięstwem gospodarzy po grze na przewagi. W ekipie trenera Stephane`a Antigi odczuwalny był brak zmagającego się z urazem Wilfredo Leona.

W drugiej odsłonie warszawianie prowadzili już 8:3, ale po serii dobrych zagrywek Mateusza Malinowskiego miejscowi odwrócili stan rywalizacji na 10:8. Następne fragmenty znów były wyrównane, ale ostatecznie żółto-czarni podwyższyli na 2:0.

Trzecia partia dość długo była najbardziej jednostronna ze wszystkich, ale na jej końcowym etapie dość nieoczekiwanie przyjezdni odrobili większość strat. Finalnie obronili dwie piłki setowe, ale po nieudanym serwisie Bogdanka LUK mogła unieść ręce w geście triumfu. Chwilę później tytuł MVP zawodów otrzymał Mateusz Malinowski, a kapitan Marcin Komenda podziękował rywalom postawy oraz kibicom w hali za wsparcie, a także życzył wesołych świąt.

Bogdanka LUK Lublin - PGE Projekt Warszawa
3:0
(27:25, 25:22, 25:23)

Lublin: Komenda 1, Wachnik 13, Young 3, Grozdanov 5, McCarthy 1, Sasak 3, Hoss (libero) oraz Malinowski 15, Gyimah 7, Henno 8

Przed meczem kibiców żółto-czarnych ucieszyła inna wiadomość. Nowy kontrakt z żółto-czarnymi podpisał Daenan Gyimah. Niespełna 28-letni Kanadyjczyk trafił do Lublina przed rozpoczęciem trwającej kampanii, po transferze z francuskiego Arago de Sète. Do PlusLigi przechodził jako najlepszy środkowy Marmara SpikeLigue, zdobywając 238 punktów – 160 atakiem, 69 po blokach i 19 z zagrywki, notując przy tym 60 proc. skuteczności w ofensywie.

W bieżących rozgrywkach w krajowej elicie zaliczył jak dotąd 11 występów, w których notował średnio 3.64 pkt. Popularny „Kofi" to kolejny z zawodników drużyny trenera Stephane`a Antigi, który postanowił przedłużyć umowę z klubem aktualnych mistrzów Polski. Wcześniej na taki krok zdecydowali się środkowy Aleks Grozdanov, rozgrywający Marcin Komenda, przyjmujący Wilfredo Leon oraz atakujący Kewin Sasak.

Karol Kurzępa

Trudny mecz PGE Startu. Walczyli do ostatniej akcji

PGE Start Lublin rozegrał ostatni mecz w 2025 roku. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego walczyli z GTK Gliwice, a losy wyniku ważyły się do ostatniej akcji.

Koszykarze Startu przed tygodniem wreszcie się przełamali i zgarnęli trzecie zwycięstwo w lidze w meczu z Górnikiem Wałbrzych. Sobotnia potyczka z GTK Gliwice była rywalizacją z bezpośrednimi rywalami z dołu ligowej tabeli - lublinianie przed meczem byli na 15. miejscu, a ich rywale o lokatę wyżej. Stawką było więc „odjechanie" przeciwnikom walczącym o utrzymanie.

Od samego początku meczu Start prezentował się nieźle, a znów dobrze spisywał się J.P. Tokoto. Tym razem jednak rządził Liam O`Reilly, który już do przerwy miał na koncie 16 punktów. Po pierwszej kwarcie Start prowadził 27:19, ale w drugiej nieco stracił rezon i dał się dogonić przeciwnikom. Ci nieco lepiej rzucali za trzy, a do tego dominowali w zbiórkach w ataku. W efekcie tego przed długą przerwą tablica wyników wskazywała 45:45.

Trzecia kwarta również była niezwykle wyrównana i skończyła się wynikiem 69:69. Niestety w czwartej inicjatywę od samego początku przejęli gliwiczanie i zbudowali dość bezpieczną przewagę. Start walczył, ale na dwie minuty do końca przegrywał dziewięcioma „oczkami" i musiał odrabiać straty. Po dobrych momentach O`Reilly`ego minutę później było to już tylko pięć punktów. Niestety kiepska akcja i błąd kroków Michała Krasuskiego zmarnowały świetną szansę lublinian, by zbliżyć się na jedno posiadanie. Po faulu Jordaana Wrighta rywal dwukrotnie trafił z linii rzutów wolnych i sytuacja była trudna. Na szczęście kolejną „trójkę" dołożył O`Reilly, a Krasuski odkupił winy trafieniem spod kosza po odbiorze. Na 24 sekundy do końca GTK prowadziło dwoma „oczkami". Świetna obrona czerwono-czarnych sforsowała stratę rywali i Start grał swoją akcję z 20 sekundami na zegarze. Piłkę na „trójce" otrzymał Quincy Ford, ale musiał oszukać rywala zwodem, a chwilę później spudłował. Gliwiczanie wygrali 95:93.

Po porażce „Startowcy" pozostali na 15. miejscu w lidze z bilansem 3-9 i 15 punktami na koncie. Kolejny mecz zespół Wojciecha Kamińskiego rozegra już w nowym roku - 3 stycznia na wyjeździe zmierzy się z Arką Gdynia.

Tauron GTK Gliwice - PGE Start Lublin
95:93
(22:29, 23:16, 24:24, 26:24).

Start: O`Reilly 26, Tokoto 19, Wright 15, Frankamp 14, Griffin 9, Krasuski 6, Put 3, Ford 1, Pelczar. Trener: Wojciech Kamiński

Kacper Ciuksza

Wielki talent wyjedzie z Lublina?

W nadchodzącym miesiącu minął trzy lata odkąd Filip Luberecki trafił do lubelskiego Motoru. Teraz zagraniczne media łączą go z przenosinami za ocean.

„Luber" trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 44 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych.

Na początku 2025 roku media obiegła wiadomość, że Lubereckim jest zainteresowany ówczesny uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. Do przenosin jednak nie doszło.

- Mistrz Austrii przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Ostatecznie piłkarz podpisał w kwietniu nową umowę z Motorem, która obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Niewykluczone jednak, że w przypadku odpowiedniej oferty, 20-letni zawodnik opuści Lublin wcześniej. Amerykański dziennikarz Rudy Galetti poinformował, że młodzieżowym reprezentantem Polski są zainteresowane kluby Major League Soccer. Konkretne nazwy zespołów jednak nie padły.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek" przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 1.5 miliona euro. Obecnie wychowanek Rony Ełk przebywa na urlopie. Do treningów w żółto-biało-niebieskich barwach ma powrócić 5 stycznia.

Karol Kurzępa

eprasa.pl ecad47eb3c

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury.

PYTANIA
1. Choinka: żywa czy sztuczna?
2. Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
3. Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
4. Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?
5. Ulubiona potrawa wigilijna?
6. Jakie masz plany na Sylwestra?
7. Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?
8. Postanowienie noworoczne?
9. Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?

mp



Jakub Bas,
zawodnik Orląt Łuków

1. U mnie od lat wygrywa sztuczna choinka. Przy zwierzętach domowych żywa kompletnie się nie sprawdza.
2. Nie mam jednego, konkretnego prezentu, który szczególnie zapadłby mi w pamięć. Jestem osobą, która nie potrafi cieszyć się rzeczami materialnymi. Bardziej liczą się emocje i chwile.
3. Zdecydowanie mojej siostry Dominiki. Zawsze dba o świąteczny klimat i robi to najlepiej.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu. Najbardziej cenię spokój, dobre towarzystwo i świąteczną atmosferę.
5. Bez dwóch zdań łazanki z kapustą i grzybami. Moim zdaniem nic lepszego na wigilijnym stole się nie znajdzie.
6. Planów brak i raczej nic się nie zmieni. Jak co roku - trochę postrzelamy i wracamy do domu spać.
7. Najlepszy Sylwester był w dzieciństwie. Dużo śmiechu, wygłupów i beztroski. Takie rzeczy zostają w pamięci na zawsze.
8. Moje cele są w stu procentach związane ze sportem i piłką nożną. Chcę rozwijać się jako zawodnik, a jeszcze bardziej jako trener. Razem z trenerem Marcinem Pogonowskim pracujemy z rocznikiem 2015 w Orlętach i moim największym celem jest jak najlepsze przygotowanie tych chłopców, zarówno sportowo, jak i życiowo.
9. Niedawno skończyłem 20 lat, więc należę do tej grupy, która lubi postrzelać. Uważam, że w tę jedną noc w roku można sobie na to pozwolić i podtrzymać tradycję.



Cezary Hince,
sympatyk lokalnego futbolu

1. Ostatnimi laty była żywa, a i to strojona na jakieś dwa dni przed Wigilią.
2. Najbardziej pamiętny prezent to ten z popołudnia wigilijnego w 2011 roku. Czyli wiadomość o ciąży. Żona Maja powiedziała, że zostanę tatą.
3. Ja się do tego nie wyrywam, więc żona i nastoletni Antoni mają to w zakresie obowiązków.
4. Nie żądajmy wiele, a będzie nam dane. Niech już będzie niespodziankowy wyjazd nad polskie morze już na koniec grudnia.
5. Smażony karp.
6. Arbait macht frei, wymyślili Niemcy. Więc i ja tak: praca, a wieczór w domu z czerwonym winem i „Petardą" na kanapie.
7. Sylwester 2007-08 u boku przyszłej żony w najlepszym mieście na świecie, czyli w Białej Podlaskiej na ul. Narutowicza.
8. Bez postanowień. Zmieniajmy się na lepsze dla bliskich.
9. Żyj i pozwól żyć innym, czyli tolerancja klasyczna.



Marcin Kieruczenko,
członek LZPN-u, trener Dwójki Międzyrzec Podl.

1. Choinka sztuczna, ponieważ jestem przeciwny wycince drzew na chwilę. Każda zielona roślina to pochłaniacz CO^2.
2. Kilkanaście lat temu gwiazdka przyniosła mi pod choinkę samochód na baterię na długim kablu, którym można było sterować.
3. Jako dziecko uwielbiałem ubierać choinkę, ale dziś to zajęcie żony. Oczywiście ma też pomoc ze strony dzieci.
4. Wymarzony prezent przyjechał w tamtym roku z Katowic. Ma cztery koła i cztery pierścienie. Znalazła go żona, a ja tylko dopełniłem formalności. Wsiadłem w pociąg z synem i wróciłem swoim marzeniem.
5. Lubię potrawy z wigilijnego stołu, czyli smażonego karpia czy pierogi z kapustą i grzybami, ale zawsze zajadam się smażonym śledziem, który robiła moja mama.
6. W tym roku Sylwester z rodziną przed telewizorem. Obiecałem córce, że w tym roku otworzymy wspólnie szampana Piccolo (śmiech - przyp. red.).
7. Niezapomniany Sylwester to pamiętny rok 1999/2000 i wyjazd ze znajomymi do Zakopanego. Pojechaliśmy samochodem Polonez Caro na letnich oponach. To był mój pierwszy Sylwester plenerowy spędzony na Krupówkach. Wtedy było około 100 tysięcy przyjezdnych turystów, a widok fajerwerków do dziś mam przed oczami.
8. Postanowień noworocznych mam kilka, ale najważniejsze to zadbać o samego siebie. Chcę znaleźć więcej czasu na przyjemności dla ciała i duszy, tak, aby w zdrowym ciele był zdrowy duch.
9. Noc sylwestrowa musi być z fajerwerkami. To jedyny czas, kiedy odpalam sztuczne ognie. Mój syn zawsze robi to ze mną, a ja robię to dla niego. Petardy hukowe robimy sami ze starego przepisu kolegi z piaskownicy, czyli saletra i cukier, ale proporcje to tajemnica. W tę jedną noc zwierzęta muszą nam wybaczyć. Mam w domu kota, który nie boi się wystrzałów.



Dariusz Dziewulski,
trener Orląt Łuków

1. Niestety sztuczna, bo mamy małe mieszkanie i to najwygodniejsze rozwiązanie. Choć zapach żywej choinki ma swój urok, praktyczność wygrywa.
2. Nie pamiętam jednego konkretnego prezentu. Było ich trochę, ale nie przywiązuję do tego dużej wagi.
3. Choinkę ubiera zawsze żona z dziećmi, a ja tylko pomagam. To taka chwila radości i rodzinnej tradycji.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu materialnego. Zdecydowanie wolę obdarowywać innych.
5. Moim ulubionym daniem wigilijnym jest karp. Bez niego trudno wyobrazić sobie świąteczny stół.
6. Sylwestra spędzamy w gronie rodzinnym. Tego dnia urodziny obchodzi mój syn, więc świętujemy podwójnie.
7. Najbardziej niezapomniany Sylwester to narodziny mojego młodszego syna. To był piękny dzień, który na zawsze pozostanie w mojej pamięci.
8. Moim postanowieniem jest znaleźć więcej czasu dla rodziny i dla siebie.
9. Zazwyczaj wolę spokojne świętowanie, ale kilka petard zawsze wystrzelę. Robię to razem z synem i staramy się zachować umiar.



Paweł Oponowicz,
trener Granicy Terespol

1. Wolę żywą. Z kolei żona sztuczną ze względu na zwierzęta. W tamtym roku przy żywej potrafiły nabroić.
2. Ciągle wspominam klocki Lego. Miałem kilka lat. W tamtych czasach, aby je kupić, to był nie lada wyczyn dla moich rodziców. Po latach doceniam to jeszcze bardziej.
3. Kiedyś wszyscy razem, obecnie głównie zajmuje się tym moja żona. Robi to przepięknie, więc szkoda jej przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).
4. Wymarzonym prezentem jest zdrowie. Pod choinką niestety tego nie znajdę, więc wymarzonym prezentem niech będzie tona karmy dla psów, abym mógł ja przekazać dla schroniska.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami
6. Pracować. Mam taką pracę, że nie zawsze mogę spędzić Sylwestra, tak jakbym chciał.
7. Sylwester ze „starą ekipą Podlasia" w Romie, z ekipą Podlasia 88. Wszystkie imprezy były najlepsze.
8. Cel jest jeden. Awans z Granicą do „Okręgówki". Swoją pracę i życie osobiste układam pod drużynę, tylko po to, aby w końcu awansować.
9. Mam dwa psy, w tym jednego, który został przygarnięty z ulicy. Nie mam nic do osób strzelających. Zabezpieczam swoje pieski, bo się boją, ale jednak Sylwester jest po to, żeby się bawić. Niech ludzie strzelają, a Ci, co mają psy, niech o nie wtedy zadbają.



Mariusz Michalczuk,
radny Białej Podlaskiej

1. Zawsze żywa. Sztuczne elementy mnie drażnią (śmiech - przyp. red.).
2. Z czasów, kiedy byłem dzieckiem, każda zabawka cieszyła. Chyba raz dostałem kolejkę, która śmigała po torach.
3. Z tym bywa różnie. W naszej rodzinie obowiązki nie są przypisane. Bardzo często ubieramy „w miarę" wspólnie. Decydujący głos, jeśli chodzi o estetykę, ma oczywiście żona Monika.
4. Nie przypominam sobie, żebym znalazł to, co sobie wymarzyłem jako dziecko. Warto pamiętać, że dzieckiem byłem w trudnych czasach. Mieliśmy skromne marzenia. Nie zawsze spełniały się jako prezenty.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami, ale takiego, jaki robiła moja ciocia i mama, to chyba już nikt nie zrobi. Kupowane w sklepie - koszmar. Teraz bigos mojej żony. Jest pyszny. Taki sam robił mój tata i tylko Monika też taki umie.
6. Może będą tańce, a może tylko „leżakowanie" przy fajnym filmie. Jeszcze nie wiem. Czasem w ostatniej chwili pojawia się coś fajnego. Zobaczymy.
7. Kilka było fajnych. Bardzo lubię wspominać Sylwestra 1992 na 1993. Nasza ekipa „filmowców", trenujących taekwon-do plus przyjaciele, oczywiście w domu. A w wakacje 1993 roku powstał nasz trzeci film.
8. Jestem już w takim wieku i tyle za mną zrealizowanych przedsięwzięć w różnych dziedzinach życia, że nie muszę stawiać celów, nikomu nic udowadniać, sobie też. Wiem, że to banał, ale najważniejsze jest zdrowie i szczęście mojej rodziny. Zdrowie, wiadomo, a szczęście... cóż. Na Titanicu wszyscy byli zdrowi...
9. Kiedyś strzelaliśmy, teraz nie. I zwierząt szkoda i... po co to komu.

BIA

eprasa.pl ecad47eb3c

Drużyna z Międzyrzeca najlepsza na świecie!

Historyczny sukces MOVE MI



Fot. MOVE MI

Złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka

Tegoroczne mistrzostwa świata były zwieńczeniem niezwykłej drogi, jaką przeszła mini formacja Move Junior 1:

8 marca 2025
Mistrzynie Polski ZTN

17 maja 2025
Wicemistrzynie Europy WDSF

12–13 grudnia 2025
Mistrzynie Świata WDSF

Reprezentantki szkoły tańca MOVE MI sięgnęły po Mistrzostwo Świata World Dance Sport Federation podczas zawodów rozegranych w Budapeszcie. W rywalizacji z 33 zespołami z całego świata polska formacja MOVE JUNIOR 1 nie miała sobie równych.

W kategorii Mini Formacje Small Team Junior Modern–Contemporary złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka. Zwycięstwo zwieńczyło wyjątkową chwilę – na arenie mistrzostw świata rozbrzmiał hymn Polski, wzruszając zarówno zawodniczki, jak i ich trenerów oraz rodziny.

To jednak nie koniec sukcesów. Lilianna Rudzka i Zuzanna Rudzka sięgnęły także po wicemistrzostwo świata w kategorii Duo Jazz Junior II, zajmując drugie miejsce wśród 12 duetów. W kategorii Duo Modern Junior uplasowały się na dziesiątym miejscu na 25 startujących zespołów, co dodatkowo potwierdza ich wszechstronność i wysoki poziom artystyczny.

Sukces ten ma wielu bohaterów. Jak podkreślają przedstawiciele MOVE MI, ogromne podziękowania należą się choreografom czy rodzicom młodych artystek. Wsparcie finansowe zapewnili z kolei m.in. Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim oraz Jarek Wiśniewski, dzięki którym możliwy był udział w międzynarodowych startach. Słowa uznania kierowane są również do całego zespołu trenerów MOVE MI – ludzi, którzy z pasją i zaangażowaniem współtworzą to wyjątkowe miejsce.

Dla szkoły MOVE MI sukces ten ma szczególne znaczenie – jest bowiem prezentem na 10-lecie działalności.

Kamil Pulik

„Christmas is calling". Międzynarodowy projekt w Halasach

Uczniowie klasy I Publicznej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Halasach z entuzjazmem realizują międzynarodowy projekt edukacyjny „Christmas is calling". Inicjatywa ta łączy naukę języka angielskiego, poznawanie innych kultur oraz budowanie relacji z rówieśnikami z Europy – wszystko w świątecznej atmosferze.

Klasa 1 realizuje wyznaczone etapy świątecznego projektu. Dzieci poznały kraje i ich flagi, a zdobytą wiedzę sprawdziły, rozwiązując quiz. Uczniowie przygotowali również własne propozycje logo projektu, po czym wzięli udział w klasowym głosowaniu, wybierając najładniejszą pracę.

W ramach wspólnego słownika obrazkowego polska grupa przygotowała ilustracje przedstawiające pierniki, renifera oraz świąteczny wianek. Piernika dzieci opisywały, używając nazw kolorów oraz części twarzy – wskazywały, gdzie znajdują się oczy, usta czy nosek i jakimi barwami zostały udekorowane.

12 grudnia odbyło międzynarodowe spotkanie online z dziećmi z Włoch, Bułgarii, Grecji i Malty w przedświątecznej atmosferze.

„Pomimo dzielącej nas odległości, wszyscy szybko poczuli magię wspólnego świętowania. Dzieci z każdego kraju śpiewały kolędy i piosenki po angielsku. Wymiana życzeń, uśmiechów i spontanicznych reakcji sprawiły, że spotkanie było pełne ciepła i pozytywnej energii" - opisuje szkoła w Halasach na swoim profilu na Facebooku.

W ramach projektu dzieci przygotowały pocztówki świąteczne do wymiany ze szkołą z Włoch. Również z niecierpliwością czekają na pocztówki od swoich rówieśników. Koordynatorami projektu są Beata Leszczuk i Katarzyna Grontkowska.

Kamil Pulik

Praca przy Bugu czeka. Kontrakty do Straży Granicznej

Nadbużański Oddział Straży Granicznej prowadzi nabór do służby kontraktowej na granicy z Białorusią i Ukrainą. Tuż po przyjęciu nowi funkcjonariusze mogą liczyć na wynagrodzenie minimum 6 tys. zł na rękę.

Major SG Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta NOSG, poinformował nas, że przyjęto około 30 osób, a jeszcze na kandydatów czekają nowe miejsca na służbie kontraktowej. W 2025 roku do służby kontraktowej w NOSG przewidziano nabór do 100 osób.

- Kontrakty mogą zawierać zarówno byli funkcjonariusze, jak i osoby dotychczas niezwiązane ze służbą. Głównym zadaniem nowo przyjętych funkcjonariuszy będzie fizyczna ochrona granicy państwowej, zarówno na odcinku granicy z Ukrainą, jak i z Białorusią oraz służba wartownicza w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej – podkreślił major.



Fot. NOSG

Niektórym służba przy granicy może wydawać się nawet przygodą...

Więcej informacji można znaleźć na stronach internetowych Straży Granicznej:

https://www.nadbuzanski.strazgraniczna.pl/nos/praca/funkcjonariusze/17203,Trwa-rekrutacja-do-sluzby-w-Nadbuzanskim--Oddziale-Strazy-Granicznej.html

https://www.strazgraniczna.pl/pl/straz-graniczna/nabor-do-sluzby-i-pracy/po-22-stycznia-2025-r/wybor-sluzby/sluzba-kontraktowa

https://rekrutacja.strazgraniczna.pl/

Wyjaśnił, że funkcjonariusze kontraktowi będą również m.in. interweniowali w pododdziałach zwartych w sytuacji zbiorowego przekroczenia granicy państwowej, a także doprowadzali cudzoziemców do sądów i prokuratur.

- Kontrakty można zawierać dwukrotnie na czas od 3 do 5 lat. Pierwszy rok w tej służbie jest jednocześnie okresem próbnym – zaznaczył mjr SG Dariusz Sienicki.

Procedura przyjmowania osób chętnych do służby kontraktowej jest bardzo prosta. Po złożeniu dokumentów zainteresowanych czekają: pisemny test wiedzy, rozmowa kwalifikacyjna, badanie psychologiczne i test sprawności fizycznej.

- Kandydaci będą też objęci postępowaniem sprawdzającym określonym w przepisach o ochronie informacji niejawnych. Po komisji lekarskiej, która ustali ich zdolność fizyczną i psychiczną do służby, nowo przyjęci funkcjonariusze zostaną skierowani na kilkutygodniowe szkolenie podstawowe, by po nim podjąć już swoje obowiązki w bezpośredniej ochronie granicy państwowej – tłumaczył rzecznik.

Stwierdził, iż do służby kontraktowej mogą zgłaszać się również byli funkcjonariusze Straży Granicznej. Kandydatów, którzy przed upływem roku od dnia zwolnienia ze służby w formacji złożą podanie o ponowne przyjęcie, obowiązuje jedynie rozmowa kwalifikacyjna i komisja lekarska. Zostaną też poddani postępowaniu sprawdzającemu, jeśli ich poświadczenie bezpieczeństwa straciło ważność.

- Takie samo postępowanie, poszerzone o badanie psychologiczne oraz test sprawności fizycznej, przejdą byli funkcjonariusze, którzy zdecydują się na powrót do formacji po upływie roku, lecz nie później niż do 5 lat od dnia zwolnienia ze służby - dopowiedział major.

Zauważył, że nie są wygórowane kryteria przyjęć. O przyjęcie do służby kontraktowej mogą ubiegać się nawet osoby bez średniego wykształcenia, o ile posiadają specjalistyczne kwalifikacje (prawo jazdy kat: A, B lub B, C), uprawnienia, doświadczenie zawodowe lub umiejętności potrzebne w Straży Granicznej.

Nowo przyjęci funkcjonariusze kontraktowi poniżej 26. roku życia i bez wysługi lat mogą liczyć na podstawowe uposażenie w wysokości min. 6 tys. zł na rękę. Do tego dochodzi m.in. tzw. trzynastka, dodatek za wysługę oraz inne należności i świadczenia.

Na wschodzie kraju są to konkurencyjne warunki płacowe.

(Pim)

BIA

eprasa.pl ecad47eb3c

Uczniowie z Milanowa i Rudna wpadli na mecz do Lublina. I mieli niespodzianki dla zawodniczek!



Pamiątkowe zdjęcie piłkarek ręcznych z Lublina oraz ekipy z naszego powiatu



Organizatorem i koordynatorem wyjazdu był Wojciech Szynkaruk, który zadbał również o sponsora transportu - firmę ELEKTRYK Instalatorstwo Elektryczne Artura Gołackiego

21 grudnia ponad 30 uczniów ze Szkoły Podstawowej w Milanowie oraz Szkoły Podstawowej w Rudnie wzięło udział w zorganizowanym wyjeździe do Lublina, gdzie na żywo obejrzeli ligowe spotkanie piłki ręcznej kobiet. W przedświątecznym meczu PGE MKS El-Volt Lublin zmierzyły się z zespołem Piłka Ręczna Koszalin. Gospodynie zwyciężyły 31:26.

Dla wielu młodych kibiców był to pierwszy w życiu wyjazd na tak duże wydarzenie sportowe. Ogromne wrażenie zrobiła na nich sama Hala Globus, żywiołowa atmosfera oraz ciepłe powitanie przez spikera zawodów. Wyjazd był jednocześnie rewizytą. Dwa tygodnie wcześniej zawodniczki MKS-u gościły bowiem w Milanowie.

Wejściówką na mecz było własnoręczne przygotowanie plakatów i prac plastycznych związanych z lubelskimi szczypiornistkami. Dzieci poszły jednak o krok dalej – zaskoczyły zawodniczki oraz władze klubu, wręczając im po meczu świąteczne kartki z życzeniami. Była to okazja do wspólnych zdjęć, krótkich rozmów i serdecznych spotkań z tymi zawodniczkami, które wcześniej odwiedziły Milanów.

Wyjazd pokazał, że sport to nie tylko rywalizacja, ale także wspólna zabawa, integracja i inspiracja do aktywnego stylu życia. Dla wielu dzieci mógł to być pierwszy impuls do rozpoczęcia przygody z piłką ręczną.

Organizatorem i koordynatorem wyjazdu był Wojciech Szynkaruk, który zadbał również o sponsora transportu - firmę ELEKTRYK Instalatorstwo Elektryczne Artura Gołackiego. To dzięki zaangażowaniu takich osób najmłodsi mogą uczestniczyć w wydarzeniach sportowych na najwyższym poziomie.

„Zaproś MKS" w Milanowie. Sportowe gwiazdy z Lublina wśród uczniów

Wizyta w Lublinie była naturalną kontynuacją wyjątkowego wydarzenia, które odbyło się wcześniej w Milanowie w ramach akcji „Zaproś MKS". Do miejscowej hali sportowej zawitały zawodniczki PGE MKS El-Volt Lublin - wielokrotnego mistrza Polski w piłce ręcznej kobiet. W spotkaniu uczestniczyły dzieci ze szkół podstawowych w Milanowie i Rudnie.

Celem inicjatywy była promocja piłki ręcznej, zachęcenie młodych ludzi do aktywności fizycznej oraz pokazanie, że sportowe marzenia są w zasięgu ręki. Organizatorem wydarzenia byli przedstawiciele GOK-u Milanów oraz Wojciech Szynkaruk.

Wśród zaproszonych zawodniczek znalazła się m.in. Daria Szynkaruk, mająca rodzinne korzenie w powiecie parczewskim. Jej dziadek pochodzi z Czeberak.

Zawodniczki zostały powitane w niezwykle efektowny sposób. Przed halą czekała na nie jednostka OSP Czeberaki, która odpaliła race w barwach klubowych. W środku rozległy się gromkie brawa, a nad parkietem uniósł się deszcz biało-czarno-zielonych balonów.

Następnie głos zabrał wicestarosta parczewski Artur Jaszczuk, który przedstawił skład drużyny, przypomniał jej historię oraz podkreślił ogromny wkład MKS-u w rozwój piłki ręcznej w regionie.

Do Milanowa przyjechały: Daria Szynkaruk, Szimonetta Planeta, Sylwia Matuszczyk i Magdalena Więckowska, którym towarzyszyli Radosław Kozaczuk - kierownik drużyny oraz Grzegorz Krycka - menedżer ds. sponsoringu.

Jednym z najbardziej wyczekiwanych momentów była „konferencja prasowa" z udziałem uczniów. Dzieci zadawały pytania nie tylko o sportową karierę, ale także o codzienne życie zawodniczek, ich pasje, ulubione potrawy czy początki przygody z piłką ręczną.



A po meczu była okazja do wspólnych zdjęć, krótkich rozmów i serdecznych spotkań z zawodniczkami, które wcześniej odwiedziły Milanów

Nie zabrakło autografów, wspólnych zdjęć oraz co najważniejsze krótkiego treningu, w którym wzięła udział blisko 30-osobowa grupa uczniów. Pod okiem zawodniczek dzieci mogły poznać podstawy techniki szczypiorniaka.

Na zakończenie spotkania goście otrzymali lokalne upominki, tradycyjne sękacze oraz okolicznościowy tort. Dzieci natomiast zostały zaproszone na ligowy mecz MKS-u w Lublinie, co szybko przerodziło się w niezapomnianą sportową przygodę.

mp

FC Mocarze z mistrzostwem. Gryczuk strzelał jak szalony!

Hala Zespołu Szkół przy ul. Wojska Polskiego 1 w Parczewie gościła uczestników pierwszego z trzech zaplanowanych turniejów Futsalowego Cyklu Zespołów 5-osobowych o Puchar Burmistrza Parczewa w sezonie 2025/2026.

Impreza zorganizowana przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji we współpracy z Victorią zgromadziła lokalne drużyny, które rywalizowały nie tylko o puchary, ale przede wszystkim o punkty do klasyfikacji całego cyklu.

Turniej w liczbach i system rozgrywek

W pierwszym turnieju udział wzięło sześć drużyn: FC Mocarze, Milanów, Grupa Pamiętająca Teleranek, FC Cichobiegi z Międzyrzeca Podlaskiego, MKS Victoria Juniorzy oraz FC Koxy z Parczewa. Rozgrywki odbywały się w systemie „każdy z każdym", a każdy mecz trwał 15 minut. Łącznie rozegrano 15 spotkań, a nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwał sędzia główny Mateusz Sak, arbiter lig piłkarskich Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Celem wydarzenia było nie tylko promowanie aktywnego spędzania czasu w okresie zimowym, ale także integracja młodzieży i dorosłych mieszkańców gminy i powiatu parczewskiego. Turniej okazał się doskonałą okazją do sportowej rywalizacji i pokazania wysokiego poziomu lokalnego futsalu.

FC Mocarze nie do zatrzymania

Największym triumfatorem pierwszego turnieju okazał się zespół o nazwie FC Mocarze. Drużyna, występująca w składzie Bartłomiej Gryczuk, Eryk Jakubiuk, Jacek Bujnik, Mateusz Szyszłow, Kacper Zieniuk oraz Jakub Krzewski, zwyciężyła w czterech spotkaniach, ponosząc jedną porażkę. Ich skuteczność była imponująca. Zdobyli łącznie 38 bramek, tracąc zaledwie 9, co zapewniło im pierwsze miejsce w klasyfikacji turnieju.

Bartłomiej Gryczuk - napastnik FC Mocarze zachwycał publiczność niezwykłą skutecznością, zdobywając aż 22 bramki i tym samym zostając najlepszym strzelcem turnieju. Nie mniej efektowna była postawa Kacpra Zieniuka, który również znalazł się w czołówce strzelców z siedmioma trafieniami.

Pozostałe miejsca i wyrównana rywalizacja

Drugie miejsce wywalczył zespół z Milanowa, który zgromadził 9 punktów, wygrywając trzy mecze i przegrywając dwa. Na trzecim miejscu uplasowała się Grupa Pamiętająca Teleranek z Parczewa, również z 9 punktami, lecz gorszym bilansem bramkowym. Czwarte miejsce zajęli FC Cichobiegi z Międzyrzeca Podlaskiego, piąte MKS Victoria Juniorzy, a ostatnie FC Koxy z Parczewa.

Przyszłość Cyklu Futsalowego

Kolejne turnieje zaplanowano na styczeń i luty 2026 roku. Organizatorzy kontynuować będą punktowanie i klasyfikację drużynową, a także prowadzić indywidualną rywalizację o tytuł najlepszego zawodnika, bramkarza oraz wyróżnienia dla najlepszych zawodników w każdej drużynie.

Organizatorzy turnieju wyrazili podziękowania Staroście Parczewskiemu oraz dyrektorowi Zespołu Szkół w Parczewie Mirosławowi Kowalskiemu, za udostępnienie hali.

WYNIKI SPOTKAŃ

FC Cichobiegi – FC Koxy 1:0
FC Mocarze – Grupa Pamiętająca Teleranek 9:1
Milanów – Victoria Juniorzy 3:1
FC Koxy – FC Mocarze 0:7
FC Cichobiegi – Victoria Juniorzy 0:1
Grupa Pamiętająca Teleranek – Milanów 2:4
FC Mocarze – FC Cichobiegi 3:4
Milanów – FC Koxy 9:1
Victoria Juniorzy – Grupa Pamiętająca Teleranek 2:4
FC Mocarze – Milanów 7:3
FC Koxy – Victoria Juniorzy 0:3
FC Cichobiegi – Grupa Pamiętająca Teleranek 0:2
Victoria Juniorzy – FC Mocarze 1:12
Milanów – FC Cichobiegi 3:4
Grupa Pamiętająca Teleranek – FC Koxy 7:0

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

Miejsce	Drużyna	Punkty	Bramki
1.	FC Mocarze	12	38:9
2.	Milanów	9	22:15
3.	Grupa Pamiętająca Teleranek	9	16:15
4.	FC Cichobiegi	9	9:9
5.	Victoria Juniorzy	6	8:19
6.	FC Koxy (Parczew)	0	2:27

Klasyfikacja strzelców:

Bartłomiej Gryczuk (FC Mocarze) – 22 bramki
Sebastian Ostapiuk (Milanów) – 7 bramek
Kacper Zieniuk (FC Mocarze) – 7 bramek
Bartosz Pawlak (Milanów) – 5 bramek
Jakub Kolenda (Milanów) – 5 bramek

mp
PAR

eprasa.pl ecad47eb3c

Jubileuszowe uroczystości w Białej

120 lat ZNP i 100 lat radzyńskiego oddziału

W Świetlicy Wiejskiej w Białej koło Radzynia Podlaskiego odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 120-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz 100-lecia powstania Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim. Wydarzenie zgromadziło liczne grono przedstawicieli środowiska oświatowego oraz zaproszonych gości.



Fot. Michał Nowacki/Powiat Radzyński

W Świetlicy Wiejskiej w Białej koło Radzynia Podlaskiego odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 120-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz 100-lecia powstania Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim. Wydarzenie zgromadziło liczne grono przedstawicieli środowiska oświatowego oraz zaproszonych gości

W jubileuszu uczestniczyły okoliczne władze, a także nauczyciele czynni zawodowo i emerytowani, działacze związkowi oraz osoby od lat związane z lokalną oświatą. Spotkanie stało się okazją do podsumowania wieloletniej działalności ZNP oraz podkreślenia roli, jaką organizacja odgrywa w kształtowaniu systemu edukacji i ochronie praw pracowników oświaty.

Uroczystość miała podniosły, a jednocześnie serdeczny charakter. Ważnym punktem programu była część artystyczna, przygotowana przez uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Karola Lipińskiego w Radzyniu. Młodzi muzycy, pod opieką Jacka Nestoruka oraz Ewy Łańcut-Nestoruk, zaprezentowali koncerty na skrzypcach, saksofonie, flecie poprzecznym, gitarze, akordeonie oraz fortepianie, które spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem publiczności.

Podczas uroczystości na ręce prezesa Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim Andrzeja Niewęgłowskiego przekazano wiele pamiątkowych upominków. Złożono również życzenia dalszego rozwoju, satysfakcji z podejmowanych działań oraz nieustającej energii do pracy społecznej.

Jubileuszowe spotkanie było nie tylko okazją do świętowania imponującego dorobku ZNP, ale także momentem refleksji nad rolą nauczyciela i znaczeniem edukacji w życiu społecznym. Uroczystość przebiegła w atmosferze wspomnień, wdzięczności i nadziei na kolejne lata owocnej działalności radzyńskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

kb

Cyfrowe ferie w „Jedynce”. Szkoła zaprasza uczniów do Klubu Cyfrowych Możliwości

Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyniu Podlaskim zaprasza uczniów klas IV–VIII do udziału w Klubie Cyfrowych Możliwości – bezpłatnych warsztatach edukacyjnych realizowanych w ramach programu NASK. Zajęcia odbędą się w dniach 16–19 lutego 2026 roku w siedzibie szkoły.

Inicjatywa skierowana jest do dzieci i młodzieży zainteresowanych nowymi technologiami oraz rozwijaniem kompetencji cyfrowych. Podczas czterodniowych spotkań uczestnicy poznają podstawy programowania i robotyki, stworzą własne instrumenty dźwiękowe, a także będą doskonalić umiejętność pracy zespołowej.

W programie warsztatów znalazły się również zagadnienia związane z bezpiecznym korzystaniem z Internetu. Uczniowie otrzymają bezpłatne materiały edukacyjne, z których będą mogli korzystać także ich rodzice.

Jak informują organizatorzy, liczba miejsc jest ograniczona, a o udziale w zajęciach decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy prowadzone są za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego dostępnego na stronie Urzędu Miasta.

Klub Cyfrowych Możliwości to kolejna propozycja Szkoły Podstawowej nr 1, która ma na celu rozwijanie nowoczesnych umiejętności uczniów i przygotowanie ich do świadomego funkcjonowania w cyfrowym świecie.

kb

Nowe połączenia autobusowe w powiecie radzyńskim. Od stycznia ruszają dwie dodatkowe linie

Powiat Radzyński kontynuuje rozwój sieci połączeń autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Od nowego roku uruchomione zostaną dwie nowe linie autobusowe, które mają poprawić dostępność komunikacyjną dla mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości.

Pierwsza z nowych tras obejmie połączenie: Radzyń Podlaski – Ulan Mały – Wierzchowiny – Brzostówiec – Paskudy – Radzyń Podlaski. Linia ta ma ułatwić codzienne dojazdy mieszkańcom kilku miejscowości położonych wokół Radzynia Podlaskiego. Druga nowa trasa to tzw. linia podmiejska, przebiegająca na odcinku: Radzyń Podlaski – Zbulitów – Branica – Radzyń Podlaski – Białka – Bedlno Radzyńskie (PKP). Połączenie to powstało we współpracy Powiatu Radzyńskiego, Gminy Radzyń Podlaski oraz Miasta Radzyń Podlaski i będzie skorelowane czasowo z przyjazdami i odjazdami szynobusów ze stacji kolejowej w Bedlnie Radzyńskim w kierunku Lublina.

Kursy na linii podmiejskiej realizowane będą w dni robocze, a cena biletu wyniesie 5 zł. Operatorem obsługującym wszystkie połączenia będzie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Radzyniu Podlaskim S.A.

Jak informuje samorząd, w 2026 roku Powiat Radzyński będzie organizatorem 19 linii autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Na ich funkcjonowanie powiat otrzyma dofinansowanie z Funduszu rozwoju przewozów autobusowych w wysokości 3 zł do każdego wozokilometra.

Uruchomienie nowych połączeń ma zwiększyć dostępność transportu publicznego i ułatwić mieszkańcom codzienne dojazdy do pracy, szkół oraz instytucji.

kb

Dołącz do Filmowej Oranżerii i oglądaj filmy za darmo!

Radzyński Ośrodek Kultury zaprasza mieszkańców do Filmowej Oranżerii – zamkniętej grupy na Facebooku, stworzonej z myślą o miłośnikach kina, którzy chcą regularnie oglądać filmy w Oranżerii.

Ze względu na licencyjne ograniczenia ROK, tytuły i terminy seansów nie będą publikowane na otwartych profilach społecznościowych. Cała komunikacja dotycząca repertuaru i wydarzeń odbędzie się wyłącznie w grupie.

W Filmowej Oranżerii nie są planowane pokazy premierowych nowości – wyświetlane będą filmy dostępne już na nośnikach i platformach streamingowych. Premiery nadal prezentować będzie kino objazdowe. Co ważne, wszystkie seanse w ramach Filmowej Oranżerii pozostaną bezpłatne.

Do grupy można dołączyć pod linkiem dostępnym na stronie Urzędu.

kb

Dyrektor biblioteki zdobyła prestiżowe wyróżnienie i fundusze na szkolenie dla naszych bibliotekarzy

Ewa Dąbrowska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, zakończyła dziewięciomiesięczny program Akademii Rozwoju Bibliotek, zdobywając nowe kompetencje i środki finansowe na rozwój lokalnej kadry bibliotekarskiej



Już w marcu 2026 roku radzyńska biblioteka będzie gościć pięciogodzinne szkolenie „Cyfrowy szum i koncentracja: narzędzia dla edukatorów do zarządzania uwagą własną i uczestników zajęć”, które ma wspierać lokalnych bibliotekarzy w pracy z czytelnikami i uczestnikami zajęć

W ramach intensywnego szkolenia, prowadzonego dla uczestników z całej Polski, Dąbrowska przyglądała się współczesnym wyzwaniom pracy bibliotekarza i sposobom efektywnego funkcjonowania w szybko zmieniającym się świecie cyfrowym. Udział w Akademii przyniósł wymierne korzyści – dyrektor pozyskała 3 000 zł na wyjazd studyjny dla bibliotekarzy z powiatu radzyńskiego.

Już w marcu 2026 roku radzyńska biblioteka będzie gościć pięciogodzinne szkolenie „Cyfrowy szum i koncentracja: narzędzia dla edukatorów do zarządzania uwagą własną i uczestników zajęć”, które ma wspierać lokalnych bibliotekarzy w pracy z czytelnikami i uczestnikami zajęć.

kb

RAD



Fot. kb

- To doświadczenie zostanie ze mną na długo. Dziękuję za możliwość uczestniczenia w tak wyjątkowym i profesjonalnym programie wspierającym rozwój kadr bibliotek publicznych. To przestrzeń, która realnie zmienia myślenie o naszej pracy dziś i w przyszłości - podkreśla dyrektor Ewa Dąbrowska

eprasa.pl ecad47eb3c

Tym żyliśmy w 2025 roku.

Wypadki, znęcanie nad bliskimi czy posiadanie narkotyków. Oto najciekawsze wydarzenia kryminalne, do których doszło w powiecie parczewskim w 2025 roku.

STYCZEŃ

W Jabłoniu 40-latka z 2,5 promilami - tłumaczyła się nieuwagą



Fot. Policja Parczew

16 stycznia doszło do wypadku z udziałem dwóch pojazdów w Jabłoniu. Kierująca Oplem 40- letnia mieszkanka gminy Jabłoń poruszając się drogą wojewódzką W815 na prostym odcinku drogi nie dostosowała prędkości do panujących warunków ruchu oraz podczas hamowania uderzyła w prawidłowo jadącego VW Golfa. W wyniku zdarzenia kierująca nim 71-letnia mieszkanka Parczewa straciła panowanie nad pojazdem, zjechała do przydrożnego rowu i uderzyła w drzewo.

Z kolei kierująca Oplem okazało się, że jest pijana. 40-latkę doprowadzono do jednostki i poddano badaniu stanu trzeźwości, który dał wynik ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Policjantom tłumaczyła, że przyczyną zdarzenia była jej nieuwaga, nie alkohol.

LUTY

Miał być zysk, a stracił 70 tysięcy

66-letni mieszkaniec gminy Siemień w październiku 2024 roku na portalu społecznościowym zauważył reklamę giełdy walutowej, która zapewniała bezpieczeństwo i pewny zarobek. Zarejestrował się tam, podając swoje dane osobowe, numer telefonu.

Pod koniec stycznia bieżącego roku jego konto wskazywało wygraną blisko 40 tys. euro. 66-latek postanowił dokonać wypłaty zgromadzonego kapitału. Okazało się jednak, że należy pokryć dodatkowe wysokie koszty oraz bank zastrzegł sobie ograniczenia w wykonywaniu przelewów zewnętrznych poza giełdę walutową.

Po otrzymaniu tych informacji, wiedząc, że nie ma dodatkowej gotówki, postanowił skonsultować usłyszane fakty z prawdziwym pracownikiem banku. Utwierdził się w przekonaniu, że padł ofiarą oszustwa.

Podróż zakończona wizytą na komendzie



Fot. Policja Parczew

6 lutego w godzinach porannych na ul. Al. Jana Pawła II w Parczewie uwagę policjantów patrolówki zwrócił pojazd czterokołowy lekki marki Ligera Nova. Kierujący nim nie trzymał prawidłowego toru jazdy, co mogło wskazywać, że znajduje się pod działaniem alkoholu.

Kierowcą okazał się 43-letni mieszkaniec gminy Parczew. Okazało się, że posiada dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi oraz jest osobą poszukiwaną. Mężczyzna miał do odbycia karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. Badanie alkomatem wykazało blisko 2 promile alkoholu.

Kierujący podróżował z 39-letnią pasażerką, mieszkanką gminy Parczew. Kobieta również miała sporo na sumieniu. Prokuratura wydała za nią list gończy w związku z popełnieniem przez nią przestępstwa narażenia człowieka na niebezpieczeństwo. Kobieta miała do odsiadki ponad 4 miesiące. Badanie stanu trzeźwości wykazało blisko 3 promile alkoholu.

MARZEC

Ale ją oszukali. Straciła 40 tysięcy.

44-latka z gminy Parczew postępowała zgodnie z poleceniami oszusta, słysząc w słuchawce, że jej dane zostały wykradzione, a na jej koncie wyświetla się duża ilość logowań. Zmanipulowana oraz działając pod presją zabezpieczenia pieniędzy na bezpiecznym koncie, dokonała autoryzacji transakcji przy pomocy kodów BLIK na łączną kwotę 20 tysięcy złotych.

Podczas kolejnej rozmowy rzekomy pracownik namawiał kobietę, aby osobiście pojechała do banku i wypłaciła pozostałe na koncie oszczędności. 44-latka po raz kolejny wypłaciła z bankomatu 20 000 złotych i dokonała ich wpłaty we wpłatomacie w trzech transzach.

44-latka otrzymała telefon oraz wiadomość SMS z banku o blokadzie karty. Zdała sobie sprawę, że została oszukana. Straciła łącznie 40 tysięcy złotych.

KWIECIEŃ

Przed policjantami schował się w piwnicy

Kryminalni z parczewskiej komendy ustalili, że poszukiwany 39-latek wcześniej zamieszkujący na terenie gminy Dębowa Kłoda, przebywa na terenie powiatu bialskiego. Mężczyzna był poszukiwany aż czterema podstawami prawnymi. Do odsiadki miał blisko rok za przestępstwo przeciwko rodzinie.

W kwietniu kryminalni sprawdzili posiadane informacje. Wyjechali do powiatu bialskiego, gdzie pod ustalonym adresem zastali rodzinę poszukiwanego. Wszyscy jednogłośnie twierdzili, że nie wiedzą, gdzie może przebywać poszukiwany 39 -latek.

Funkcjonariusze postanowili sprawdzić pomieszczenia piwniczne należące do mieszkania. Okazało się, że stróże prawa mieli rację, bo poszukiwany był na miejscu, a chwilę przed ich przybyciem uciekł do piwnicy i tam postanowił się schować.

39-latek został przez policjantów zatrzymany, osadzony w policyjnej celi, skąd kolejnego dnia został doprowadzony do zakładu karnego, gdzie spędzi wcześniej zasądzoną karę.

MAJ

Narkotyki w formie... chipsów. Młody mężczyzna aresztowany



Fot. Policja Parczew

Parczewscy kryminalni ustalili, że mieszkaniec Parczewa może posiadać środki odurzające oraz substancje psychoaktywne.

Dokonano przeszukania pojazdu oraz pomieszczeń mieszkalnych u 28-letniego mieszkańca Parczewa. W jednym z pokoi ujawniono substancje odurzające.

Łącznie zabezpieczono ponad 200 porcji dilerskich marihuany, mefedronu i haszyszu, artykuły spożywcze w formie chipsów, ciastek, żelek oraz papierosy elektroniczne z zawartością THC.

28-latek został zatrzymany. Trafił na 3 miesiące do aresztu.

CZERWIEC

Groził matce zabójstwem. Agresor aresztowany



Fot. Policja Parczew

Na początku czerwca policjanci z Parczewa otrzymali zgłoszenie dotyczące nietrzeźwego syna, który awanturuje się oraz grozi matce zabójstwem.

Policjanci po przybyciu na miejsce i rozmowie z domownikami ustalili, że 34-letni mieszkaniec gminy Parczew znęca się psychicznie i fizycznie nad swoją matką, a także kieruje wobec niej groźby karalne. Takie zachowanie mogło trwać nawet od około 3 lat. Kobieta w tym czasie była nie tylko poniżana i wyzywana przez syna, ale także duszona.

Z relacji świadków wynika, że chwilę wcześniej mężczyzna, trzymając w ręku butlę z gazem oraz zapalniczkę, groził wysadzeniem w powietrze budynku. Groźby te wzbudziły obawę spełnienia wśród domowników.

Policjanci zatrzymali 34-latka. Badanie stanu trzeźwości dało wynik blisko dwóch promili alkoholu w organizmie.

Przegapił swoją stację. To nie mogło się dobrze skończyć



Fot. Policja Parczew

Pod koniec czerwca w godzinach wieczornych z pociągu na stacji PKP w Parczewie wysiadł 58-latek. Mężczyzna podróżował do Łukowa, ale z uwagi na stan upojenia alkoholowego, w jakim się znajdował, przegapił swoją stację i wysiadł w Parczewie. W pewnym momencie, kiedy przebywał na peronie, podeszło do niego dwóch młodych mężczyzn, którzy zaproponowali mu wspólne spożywanie alkoholu. 58-latek przystał na propozycję i poszedł wraz z nimi w pobliskie zarośla. W trakcie spotkania jeden z nich uderzył go w twarz, po czym sprawcy zabrali mu portfel z dokumentami i pieniędzmi.

Po krótkich poszukiwaniach policjanci zatrzymali mężczyzn podejrzewanych o dokonanie rozboju. 17-latek i 19-latek trafili do aresztu.

LIPIEC

Nieszczęśliwy wypadek przy wycince drzewa



7 lipca w godzinach popołudniowych w miejscowości Lipniak w gminie Sosnowica 56-letni mieszkaniec powiatu parczewskiego pojechał na swoje pole zbierać bele siana, a dodatkowo chciał ściąć uszkodzone drzewo po burzy. W trakcie ścinania drzewa jedna z gałęzi, spadając, uderzyła go w głowę.

Nieprzytomny i z obrażeniami głowy został przetransportowany do szpitala śmigłowcem pogotowia lotniczego, gdzie zmarł wskutek poniesionych obrażeń.

PAR

eprasa.pl ecad47eb3c

Kryminalne podsumowanie

Śmiertelny wypadek w Mostach



Fot.Policja Parczew

52-letnia obywatelka Ukrainy kierująca BMW z nieznanych przyczyn na prostym odcinku drogi poza terenem zabudowanym zjechała na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z prawidłowo jadącym pojazdem ciężarowym Volvo. 52-latka zginęła na miejscu.

Zginął podczas prac budowlanych

26 lipca w gminie Jabłoń 64-letni właściciel posesji przy budowie budynku gospodarczego, stojąc na metalowym rusztowaniu na wysokości około 1,5 m i używając spawarki elektrycznej, został porażony prądem, w wyniku czego spadł z rusztowania na ziemię, tracąc przytomność.

Obecna na miejscu żona natychmiast podjęła czynności ratownicze, które następnie przejęli funkcjonariusze zespołu patrolowo-interwencyjnego, aż do czasu przyjazdu karetki pogotowia. Pomimo prowadzonej resuscytacji krążeniowo-oddechowej 64-latkowi nie udało się przywrócić czynności życiowych, a będący na miejscu zespół ratownictwa medycznego stwierdził zgon mężczyzny.

SIERPIEŃ

Zgotował matce piekło. Areszt za znęcanie



Fot.Policja Parczew

W drugiej połowie sierpnia policja otrzymała zgłoszenie, że w jednej z miejscowości w gminie Sosnowica może dochodzić do przemocy domowej.

Przybyli pod wskazany w zgłoszeniu adres policjanci zastali 89-latkę, która miała widoczne ślady zasinień oraz opuchliznę w okolicy głowy. Kobieta oświadczyła, że sprawcą tej i wielu podobnych sytuacji z przeszłości jest jej syn. Mężczyzna nadużywa alkoholu, a będąc pod jego działaniem, wszczyna awantury, podczas których dochodzi do przemocy domowej.

61-latek uderzał kobietę po głowie i plecach powodując obrażenia, wyzywał słowami wulgarnymi oraz wyganiał z domu.

61-latek trafił do policyjnej celi.

Śledczy postawili mu zarzut znęcania fizycznego i psychicznego nad matką będącą osobą nieporadną ze względu na wiek.

Ukradł kawę i czekolady. Był poszukiwany



Fot.Policja Parczew

26 sierpnia policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące kradzieży sklepowej w jednym z dyskontów spożywczych na terenie Parczewa. Kiedy przyjechali do sklepu, okazało się, że sprawca kradzieży został ujęty przez ochroniarza, kiedy przekroczył linię kas, nie płacąc za towar. Skierowani na miejsce policjanci potwierdzili zgłoszenie oraz ustalili personalia sprawcy.

Okazał się nim 48-letni mieszkaniec gminy Parczew. Łupem mężczyzny padły artykuły spożywcze, a głównie kawa oraz różnego rodzaju czekolady. Mundurowi odzyskali skradziony towar.

PAR

WRZESIEŃ

Wpadka z narkotykami

Pod koniec września kryminalni z parczewskiej komendy przeszukali mieszkanie 30-letniego mieszkańca gminy Siemień. Odnaleźli tam słoiki z suszem roślinnym w postaci marihuany.

Następnie przystąpili do przeszukania innych pomieszczeń gospodarczych oraz posesji. W odległości około 30 m od domu na terenie zarośniętym chwastami mundurowi zauważyli wydeptaną ścieżkę, która doprowadziła ich do krzewów marihuany posadzonych w plastikowych donicach. Z zabezpieczonych przez policjantów środków odurzających można byłoby przygotować około 80 porcji dilerskich narkotyków.

PAŹDZIERNIK

Tragiczny pożar. Nie żyje starszy mężczyzna



Fot.Policja Parczew

1 października przed godziną 18 doszło do pożaru domu parterowego na terenie gminy Siemień w miejscowości Sewerynówka.

W chwili przyjazdu patrolu policji dom był objęty w całości ogniem, uniemożliwiającym wejście do środka.

Po zakończonej akcji ratowniczo-gaśniczej, w budynku strażacy odnaleźli ciało 82-letniego właściciela.

Szok. Zaginiony mężczyzna zajmował się włamaniami



Fot.Policja Parczew

Parczewscy kryminalni zatrzymali na gorącym uczynku mężczyznę, który włamał się do domu jednorodzinnego w gm. Siemień. Jak się okazało, był to zaginiony 38-latek z gminy Siemień, który od marca br. ukrywał się przed rodziną w pobliskim lesie.

Funkcjonariusze od kwietnia br. prowadzili intensywne poszukiwania za zaginionym mężczyzną.

Mężczyzna w ciągu dwóch miesięcy pięciokrotnie dokonywał kradzieży z włamaniem do pomieszczeń gospodarczych, jak i budynków mieszkalnych na terenie gm. Siemień. Sprawca pokonywał zabezpieczenia i dostawał się do środka. Łupem padały głównie produkty spożywcze, przetwory, alkohol, artykuły gospodarstwa domowego. 38-latek przyznał się do popełnienia wszystkich przestępstw.

LISTOPAD

Co za lekkomyślność. Areszt za podpalenie w miejscu pracy



Fot.Policja Parczew

W połowie listopada na policję wpłynęło zgłoszenie od właściciela jednej z parczewskich firm o podpaleniu, którego miał dokonać jego pracownik w miejscu pracy.

24-letni mieszkaniec gminy Dębowa Kłoda przy pomocy zapalniczki podpalił kartonowe pudełko, w którym znajdowały się materiały łatwopalne. Następnie mężczyzna wrócił do swoich obowiązków.

Przechodzący nieopodal inny pracownik wyczuł specyficzny zapach palącego się kartonu i natychmiast ugasił rosnący płomień.

24-letni mieszkaniec gminy Dębowa Kłoda został natychmiast zatrzymany, doprowadzony do jednostki i osadzony w policyjnej celi.

Zatrzymany 24-latek usłyszał w prokuraturze zarzut sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób oraz mienia wielkich rozmiarów.

GRUDZIEŃ

Śmiertelnie potrącił i uciekł. Jest areszt



Fot.Policja Parczew

1 grudnia miało miejsce potrącenie motorowerzysty przez kierującego samochodem osobowym. Do wypadku doszło w miejscowości Kostry, na trasie do Międzyrzeca Podlaskiego.

Z ustaleń wynika, że kierujący Fordem, na prostym odcinku drogi najechał na tył skutera, którym kierował 46- latek. Poszkodowany uderzył w drzewo. Pomimo udzielonej pomocy życia motorowerzysty nie udało się uratować. Sprawca wypadku oddalił się z miejsca.

Podjęte przez mundurowych czynności doprowadziły do zatrzymania na terenie Parczewa 47-letniego sprawcy wypadku. Przeprowadzone badanie wykazało, że był pod wpływem - ponad 1,5 promila alkoholu. Miał też aktywny zakaz kierowania pojazdami.

47-latek odpowie za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym w stanie nietrzeźwości. Trafił do aresztu. Grozi mu kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl ecad47eb3c

KRZYŻÓWKA

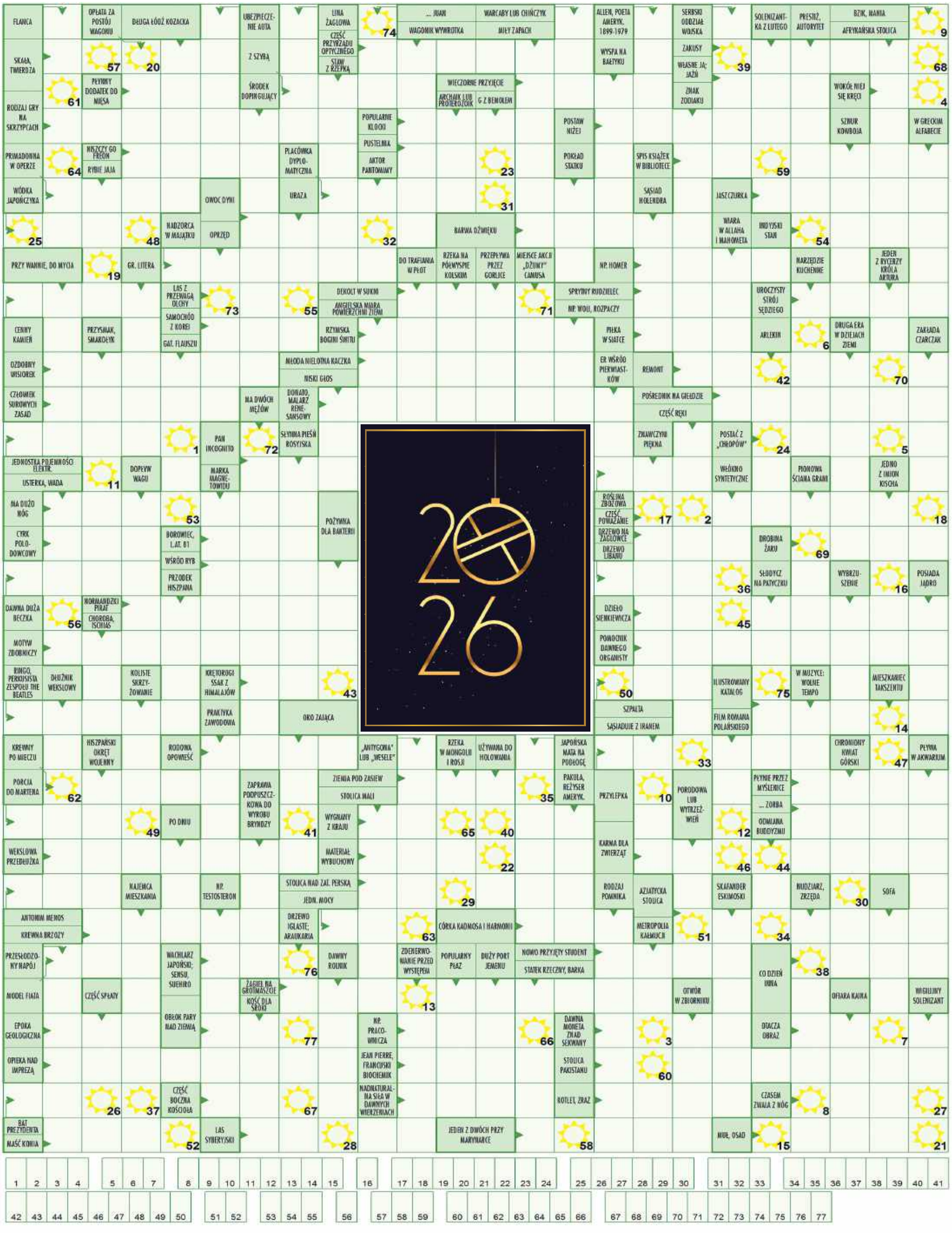

PAR

eprasa.pl ecad47eb3c